

Sport



czytaj na str. 2

68 minut Igi

Iga Świątek w Madrycie ma coś do udowodnienia. W ubiegłym roku w stolicy Hiszpanii potknęła się dopiero w finale. Teraz nasza zawodniczka idzie jak burza - w poniedziałek rozbiła zawodniczkę gospodarzy Sarę Sorribes Tormo w ledwie 68 minut. O półfinał Świątek zmierzy się z Brazylijką Haddad Maią.

Fot. Miguel Reis/SOPA Images/SIPA USA/PressFocus

czytaj na str. 16

Piast Gliwice



Najgorsze za nim?

czytaj na str. 3

Piłka ręczna

„Niebieska”
pieczęć

czytaj na str. 11

Jastrzębski Węgiel

Lepszy w kluczowych
momentach

czytaj na str. 13



Idą duże zmiany

Lukas Podolski – ważna postać Górnika i na boisku i poza nim.

Najbliższe tygodnie będą decydujące dla przyszłości Górnika. Mówi o tym Lukas Podolski.

GÓRNIK ZABRZE

Jedenastka z Zabrza notuje znakomity sezon. „Górnicy” mogą skończyć na podium ekstraklasy po raz pierwszy od... 30 lat! W sezonie 1993/94 byli na 3 miejscu za Legią i GieKSą, ale wtedy tytuł sprzątnął im sędzia Redziński, drukując skandaliczny mecz przy Łazienkowskiej. Potem na podium ekstraklasy była GieKSa, Ruch, Piast, nawet Odra Wodzisław, a nie było 14-krotnego mistrza Polski. Teraz może się to wydarzyć!

Mocny zespół i szatnia

W sobotę drużyna prowadzona przez Jana Urbana rozbiła u siebie przed 20 tys. publicznością 4:1 ostatni w tabeli ŁKS. - Udało nam się wygrać kolejny mecz, zostały jeszcze cztery. Teraz dla nas każde spotkanie to finał. Co do ostatniego meczu, to wiedzieliśmy, że są ostatnio w dobrej formie, ale pokazaliśmy, że walczymy gdzieś tam o czołowe lokaty. Dobry wynik, choć gdzieś tam na pewno szkoda straconej bramki, mogliśmy wygrać do zera. Ale jest fajnie, dobry wynik, prawie komplet na trybunach. Zostały cztery tygodnie i zobaczymy co z tego będzie na koniec – komentuje jeden z liderów górniczej jedenastki Lukas Podolski.

„Poldi” pojawił się na boisku po kilkutymgodniowej kontuzji łydki, jakiej

nabawił się w meczu z Legią. Z ŁKS wszedł na boisko po godzinie, zastępując na murawie strzelca pierwszej bramki Szymona Czyża. - Trener pytał się, jak się czuję, a na treningach było już dobrze. Walczyłem, biegałem, strzelałem, na koniec miałem jeszcze swoją sytuację. Jak jestem gotowy do treningu, to jestem gotowy i do meczu. Powoli będę wchodził, ale wiadomo, że jak nie masz tego rytmu meczowego, to trochę tego wszystkiego brakuje. Zostały cztery mecze, walczymy razem. Nie chodzi o to, ile minut zagra w nich Lukas Podolski, ale żeby było jak najlepiej. U nas teraz nie ma jakiegos jednego zawodnika który robi różnicę, ale jest zespół co ma fajny charakter, który walczy, który biega, w którym jest fajna szatnia. To daje efekt – podkreśla mistrz świata z 2014 roku.

Podolski dodaje. - Jak gra się tam gdzieś u góry tabeli, to kibice też to czują i przychodzą. Ja zawsze powtarzałem, żeby bez względu na wyniki ludzie zawsze tak przychodzili na stadion. Taka musi być atmosfera tego klubu, takie musi być jego DNA, a nie tak, że dzisiaj jest niedziela, zjem sobie roladę, a na mecz nie pójde – mówi obrazowo i w swoim stylu.

Decydujące tygodnie

Mistrz świata wspominał też o transparentach, których w ostatnim czasie na Stadionie im. Ernesta Pohla nie brakowało, a by-

ły one skierowane głównie przeciwko władzom miasta, z odchodzącą ze stanowiska prezydenta Małgorzatą Mańką-Szulik na czele. Przypomnijmy, że w wyborach samorządowych mistrz świata udzielił bezprecedensowego poparcia lewicowej kandydatce Agnieszce Rupniewskiej. - Była taka trochę inna atmosfera niż w ostatnich miesiącach – mówi.

Co dalej z Górnikiem? Bo to przecież pytanie, które najbardziej nurtuje fanów 14-krotnego mistrza Polski. - Dalej nie ma w klubie dyrektora, nie ma prezesa. Zobaczymy jak się poukłada przez najbliższe dwa, trzy tygodnie. Czy dalej będzie temat właściciela czy inwestora. Trzeba też pamiętać o tym, że wielu zawodnikom kończą się kontrakty. Wielu może będzie chciało odejść, bo mają inne oferty. Trzeba to wszystko poukładać. Czekamy na ciężką pracę. Teraz się cieszymy, jest zadowolenie, ale musimy być uważni. Taki przykład Lechii Gdańsk – wszystko było dobrze, bo miejsce na podium, puchary, a potem spadli po takim sezonie. Nie że u nas też tak ma być, ale w piłce trzeba być czujnym. Ten nasz klub na dziś nie jest tak poukładany, żeby grać gdzieś co roku o puchary, o czołowe miejsca. Jak teraz jednak jesteśmy z przodu, to chcemy to brać, bo będzie też może przeze więcej kasy, ale na wszystko patrzę tak niepewnie, bo nie jest to wszystko u nas poukładane. Teraz na pewno będzie wie-

lu przychodziło, że chcą inwestować, dużo mówić, ale nie warto na to śliny tracić, bo gdzie ci wszyscy ludzie wcześniej byli ze swoimi pomysłami? My musimy patrzeć na przyszłość Górnika, na to, żeby do wszystkiego poukładać. Warto o to walczyć – zaznacza doświadczony piłkarz.

Garnitur na później

Po meczu z Łodzianami był pytany czy może nie trafi wkrótce do 1.FC Koeln, z którym też jako były zawodnik jest związany, a które mocno dołuje, będąc po remisie z Mainz w ostatniej kolejce w krytycznej sytuacji (pięć punktów straty do bezpiecznego miejsca na 3 kolejki przed końcem Bundesligi). Pisał o tym niedawno niemiecki „Bild”. - Na razie garnituru nie zmieniam. Mam jeszcze przez rok ważny kontrakt. Choć może być i tak, że po czterech meczach i fajnym sezonie powiem sobie, że może czas na coś innego. Wszystko oczywiście zależy od tego, jakie będą te najbliższe tygodnie i rozmowy w Górniku. Co do mnie, to wiadomo – kiedyś trzeba skończyć, dobrze byłoby zagrać w europejskich pucharach, a jak będzie to zobaczymy. Klub tutaj bardzo mi pomógł, mogłem się wiele nauczyć, choćby w kwestii transferów, w szukaniu sponsorów. Jak przejdę na garnitur, to będzie mi łatwiej, ale teraz to chce jeszcze trochę pograć – kończy „Poldi”.

Michał Zichlarz

Janicki 350

Doświadczony obrońca Górnika Rafał Janicki nie zważa na statystyki, ale trudno nie odnotować jego już 350 występu w ekstraklasie!

Ten miał miejsce w wygranym wysoko starciu z Łódzkim KS, po którym 31-letni defensor nie miał... wesołej miny. Dlaczego? - Popelniliśmy trochę błędów w meczu z ŁKS. Pozwalaliśmy rywalowi na wiele i wbrew takiemu wysokiemu wynikowi, to jest co poprawiać. Było wiele mankamentów. Może niektórzy myśleli, że w tym meczu będzie łatwo. Tak jednak nie było, bo stracona bramka i w końcówce niepotrzebne nerwy. Ta bramka boli, bo gdzieś tam można było zagrać na zero, a tutaj długa zagrana piłka, wycofanie i stracony niepotrzebnie gol. Będzie analiza tego i na pewno trzeba wyciągnąć odpowiednie wnioski. Siedzi to we mnie, wkurzyłem się na tą stratę – mówi w rozmowie z klubowymi mediami Rafał Janicki.

Z Łodzianami zagrał już swój 350 mecz w ekstraklasie, w której debiutował w barwach Lechii w listopadzie 2010 roku z Widzewem. W wygranym 3:1 spotkaniu grał na środku obrony razem z Krzysztofem Bąkiem. Teraz zalicza 14 sezon w najwyższej klasie rozgrywkowej. Czy obecny sezon jest jego najlepszym?

- Nie mnie to oceniać. Skupiam się na tym co mówią chłopaki na boisku i poza nim, na tym co mówi trener. To się dla mnie liczy. Jest tysiąc osób i tysiąc opinii na mój temat, a tak naprawdę to najważniejsze co powie szkoleniowiec, bo jak gram, to znaczy, że

dobrze wykonuję swoją robotę – mówi skromnie ambitny piłkarz.

W Klubie 300, a więc graczy z co najmniej 300 występami w ekstraklasie, zajmuje obecnie ex aequo 35 miejsce razem z innym solidnym obrońcą, jakim w latach 80. i 90. był Stefan Machaj (Śląsk, Zagłębie Lubin, Pogoń). O dwa mecze więcej mają Bartosz Bosacki i Zdzisław Leszczyński, a o cztery legendarny Edward Szymkowiak. Niezmiennie na pierwszym miejscu z liczbą 559 występów jest Łukasz Surma.

Statystyki statystykami, ale Górnik z liderem formacji defensywnej Janickim gra przecież na koniec tego sezonu o najwyższe cele. Jak będzie 26 maja? - Skupmy się na razie na piątku, na meczu z Cracovią. OK, dawno w Górniku nie było takiego sezonu i nie wiadomo kiedy będzie ponownie, ale trzeba się skupiać na każdym kolejnym meczu, a co będzie to zobaczymy – podkreśla jeden z najbardziej doświadczonych graczy w ekstraklasie. (zich)

350

MECZÓW
w ekstraklasie rozegrał
31-letni Rafał Janicki. Naj-
więcej z nich, bo 176 w Lechii,
78 w Górniku, 45 w Lechu, 38
w krakowskiej Wiśle i 13 w Pod-
beskidziu.



Rafał Janicki to jeden z najbardziej doświadczonych zawodników, biegnących po boiskach naszej ekstraklasy.



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

Dzięki bramce Romana Jakuby Puszczka nie przegrała od 6 meczów z rzędu.

Spadkowy status niezmienny

Beniaminek z Niepołomic świetnie rozpoczął spotkanie, ale nie był w stanie utrzymać prowadzenia.

Puszczka stanęła przed okazją do tego, żeby uciec swoim przeciwnikom w walce o utrzymanie. Niepołomiczanie w meczu „u siebie” w Krakowie podejmowali Koronę. Starcie z kielczanami i ewentualne zwycięstwo mogło spowodować, że Puszczka w praktyce zapewniłaby sobie grę w ekstraklasie w następnym sezonie. Co prawda matematycznie wciąż byłiby zagrożeni, ale rywalom bardzo trudno byłoby ich wyprzedzić.

Niepołomiczanie jak najszybciej chcieli wyjść na prowadzenie. Podopieczni Tomasza Tułacza najlepiej czują się przy stałych fragmentach i właśnie to postanowili wykorzystać. W 18 minucie wykonywali rzut rożny, po którym oddali strzał na bramkę Xaviera Dziekońskiego. Gólkier skutecznie interweniował, ale wybił piłkę pod nogi Romana Jakuby. Stoper Puszczki z takich prezentów zazwyczaj korzysta i tym razem również był bezwzględny dla przyjezdnych. Ukraińiec zdobył 4. gola w tym sezonie, wyprowadzając swój zespół na prowadzenie.

Taki rezultat utrzymał się do końca pierwszej połowy. Kamil Kuzera widocznie nie mógł już dłużej patrzeć na bezradność swoich zawodników w starciu

z beniaminkiem z Niepołomic. Dlatego od razu po przerwie dokonał zmiany, wpuszczając na boisko Jakuba Łukowskiego za niewidocznego Danny'ego Trejo. Roszczenia przyniosła pozytywny skutek, bo już w 54 minucie do wyrównania doprowadził Martin Remacle. Był to sygnał dla Puszczki, który pokazywał, że Korona jeszcze się nie poddaje. Trener Kuzera udowodnił, że kielczanie walczyć o 3 punkty, gdy zaczęli na boisko wpuszczać kolejnych graczy ofensywnych. Na boisku nagle znaleźli się Mariusz Fornalczyk

i Petteri Forsell. Szczególnie ten pierwszy był aktywny w ataku, ledwie kilka minut po wejściu zagroził Oliwierowi Zychowi.

Był to jednak tylko prześwit. To Puszczka była zdecydowanie bliżej strzelenia zwycięskiego gola. W 85 minucie świetnym uderzeniem popisał się rezerwowo Lee Jin-Hyun. Futbolówka zatrzymała się na słupku, przez co wciąż mieliśmy remis. Mecz zakończył się właśnie takim stanem, przez co skomplikowana sytuacja na dole tabeli dalej pozostaje niewyjaśniona.

Kacper Janoszka

MKS PUSZCZA	OCENA MECZU ★★	KORONA KIELCE
	1:1 (1:0)	
Puszczka Niepołomice		Korona Kielce

1:0 - Jakuba, 18 min (bez asysty), 1:1 - Remacle, 54 (bez asysty).

PUSZCZA: Zych 5 - Revenco 5, Craciun 6, Jakuba 6, Koj 5 (66. Wojcino-wicz 4) - Serafin 5, Stepien 5 - Tomalski 4 (63. Lee 4), Hajda 5 (77. Thiago niesklas.), Walski 5 (77. Bartosz niesklas.) - Zapolnik 4 (46. Siemaszko 4). **Trener** Tomasz TUŁACZ.

Rezerwowi: Komar, Sołowiej, Poczobut, Firlej.

KORONA: Dziekoński 5 - Zator 4, Malarczyk 5 (60. Trojak 4), Kwiecień 5, Briceag 6 - Hofmeister 5 (66. Forsell 4) - Podgórski 4 (66. Fornalczyk 5), Remacle 6, Krogstad 4, Trejo 3 (46. Łukowski 6) - Szykawa 5 (85. Dalmau niesklas.). **Trener** Kamil KUZERA. **Rezerwowi:** Forenc, Turek, Konstantyn, Bąk.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) - **6. Asystenci:** Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Jakub Winkler (Toruń). **Widzów** 3728. **Czas gry** 97 min (48+49). **Żółte kartki:** Koj (45. niesportowe zachowanie), Craciun (90+1. faul) - Podgórski (44. faul), Hofmeister (45. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu - Martin REMACLE

MÓWIĄ LICZBY

PUSZCZA	KORONA
45	55
2	4
13	8
7	7
10	10
1	0
2	2

1. Jagiellonia	30	56	68:41
2. Lech	30	52	43:34
3. Górnik	30	51	43:33
4. Śląsk	30	51	40:29
5. Legia (p. sp)	30	50	46:34
6. Raków (m)	30	49	51:32
7. Pogoń	30	48	56:36
8. Widzew	30	42	39:39
9. Piast	30	38	32:32
10. Stal	30	38	36:42
11. Zagłębie	30	38	35:46
12. Radomiak	30	35	37:51
13. Warta	30	34	31:37
14. Puszczka (b)	30	33	36:47
15. Cracovia	30	33	37:39
16. Korona	30	31	35:39
17. Ruch (b)	30	23	34:52
18. ŁKS (b)	30	21	29:65

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

PROGRAM 31. KOLEJKI (3-6.05)

Piątek
Cracovia - Górnik Zabrze 18.00
Ruch Chorzów - Lech Poznań 20.30

Sobota
■ ŁKS Łódź - Śląsk Wrocław 15.00
■ Zagłębie Lubin - Raków Częstochowa 17.30
■ Stal Mielec - Jagiellonia Białystok 20.00

Niedziela
■ Warta Poznań - Widzew Łódź 12.30
■ Korona Kielce - Piast Gliwice 15.00
■ Legia Warszawa - Radomiak 17.30

Poniedziałek
■ Pogoń Szczecin - Puszczka Niepołomice 19.00

Najgorsze za nim?

Po 369 dniach przerwy Kamil Wilczek mógł świętować gola w meczu ligowym. Czy piłkarz zostanie przy Okrzei?

PIAST GLIWICE

Urodzony w Wodzisławiu Śląskim napastnik w styczniu obchodził 36. urodziny. Choć na boisku często widać, że wieku nie da się oszukać, to jednak Wilczek wciąż ma to coś i może być pożyteczny dla drużyny. Snajper pokazał to w 43 minucie ostatniego meczu z Wartą. Napastnik Piasta urwał się obrońcy i gdy dopadł do piłki momentalnie oddał zaskakujący strzał, czym kompletnie oszukał bramkarza ekipy z Poznania. - Zachowałem się intuicyjnie. Wiedziałem, że bramkarz wyjdzie z bramki, a każdy strzał z pierwszej piłki to dla gólkiera trudniejsza sprawa. Ten gol pomógł nam w grze w drugiej połowie - opisywał sytuację Kamil Wilczek.

Pęten nadziei

Bramka ucieszyła kibiców, sztab szkoleniowy gliwiczian, ale przede wszystkim samego Wilczka, który przed meczem powiedział, że wrócił do korzeni, bo przecież jesienią nasza defensywa była najlepszą w lidze. Uważam, że mecz z Wartą mieliśmy pod kontrolą, ale musieliśmy się postarać, aby dowieźć trzy punkty. Cieszę się też z tego, że pokazałem iż nie zapomnieliśmy jak się strzela gole i znów wiem jakie to uczucie - uśmiecha się piłkarz.

ste dla mnie - dodaje doświadczony napastnik Piasta. Co ciekawe, w miniony weekend gola strzelił również... młodszy brat Kamila, czyli Jakub Wilczek, który zdobył bramkę w wygranym meczu Odrę Wodzisław z Gwarkiem Ornontowice 5:2.

Pokazał co potrafi

Trener Aleksandar Vuković po meczu z Wartą docenił postawę Wilczka. - Przede wszystkim mieliśmy w tym meczu popis Kamila, który w tej jednej akcji pokazał, kim był przez te wszystkie lata gry w piłkę, czyli rasowym napastnikiem. To nam dało upragniony wynik do przerwy i lepszą sytuację przed drugą częścią spotkania - mówi „Vuko” na konferencji prasowej. Wilczek nie ukrywa, że cieszy go swoje zdrowie, ale przede wszystkim postawa drużyny w ostatnich meczach. - Wygraliśmy trzy mecze z rzędu i wszystkie do zera. Można powiedzieć, że wróciłem do korzeni, bo przecież jesienią nasza defensywa była najlepszą w lidze. Uważam, że mecz z Wartą mieliśmy pod kontrolą, ale musieliśmy się postarać, aby dowieźć trzy punkty. Cieszę się też z tego, że pokazałem iż nie zapomnieliśmy jak się strzela gole i znów wiem jakie to uczucie - uśmiecha się piłkarz.

Co z kontraktem?

Kontrakt 36-letniego Wilczka z Piastem wygasa po sezonie, ale w umowie jest klauzula umożliwiająca przedłużenie kontraktu o kolejne dwa lata. Aby tak się stało, musi być jednak obopólna wola i zgoda zawodnika, jak i władz klubu. Na razie nie wiadomo, czy zapis ten zostanie wykorzystany. Kto wie, czy udana postawa napastnika w ostatnich kolejkach sezonu nie będzie miała na to wpływu? - Na razie nie myślę o kontrakcie i o przyszłości. Zobaczymy co się wydarzy - odpowiedział napastnik, gdy zapytaliśmy go o jego przyszłość w Piastcie.

(KRIS)

KAMIL WILCZEK W PIĄSTCIE (EKSTRAKLASA)

2023/24 - 9 meczów, 1 gol
2022/23 - 28 meczów, 9 goli
2021/22 - 13 meczów, 5 goli
2014/15 - 35 meczów, 20 goli
2013/14 - 31 meczów, 9 goli
2009/10 - 26 meczów, 5 goli
2009/09 - 13 meczów, 2 gole



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

W meczu z Wartą Kamil Wilczek (w środku) pokazał, że jeszcze może być sporo dać Piastowi.

LIGOWIEC

Bogdan
NatherZabrzańska
inkwizycja

Nie mam żadnych wątpliwości, że Górnik Zabrze jest w tej chwili tą drużyną w ekstraklasie, przed którą wszyscy powinni zdejmować nakrycia głowy. Nie wiem, czy zespół trenera Jana Urbana dojrzał do mety „na pudło”, ale na razie mknie niczym japoński shinkasen. ŁKS Łódź jest wprowadzanie „czerwonej latarni” ekstraklasowej tabeli, ale rozmiary zwycięstwa 14-krotnego mistrza Polski robią wrażenie. Zespołowi trenera Marcina Matysiaka zabranie zaufał taką rozrywkę, przy której hiszpańska inkwizycja to dziecinna igraszka. A tak w ogóle Górnik w czterech ostatnich potyczkach ligowych zainkasował komplet punktów, co pozwoliło mu wskoczyć za plecy Jagiellonii Białostok i Lecha Poznań. Nie zamierzam dzielić skóry na niedźwiedziu, ale wcale bym się nie dziwił, gdyby zespół z Roosevelta utrzymał tę eksponowaną lokatę do końca rozgrywek.

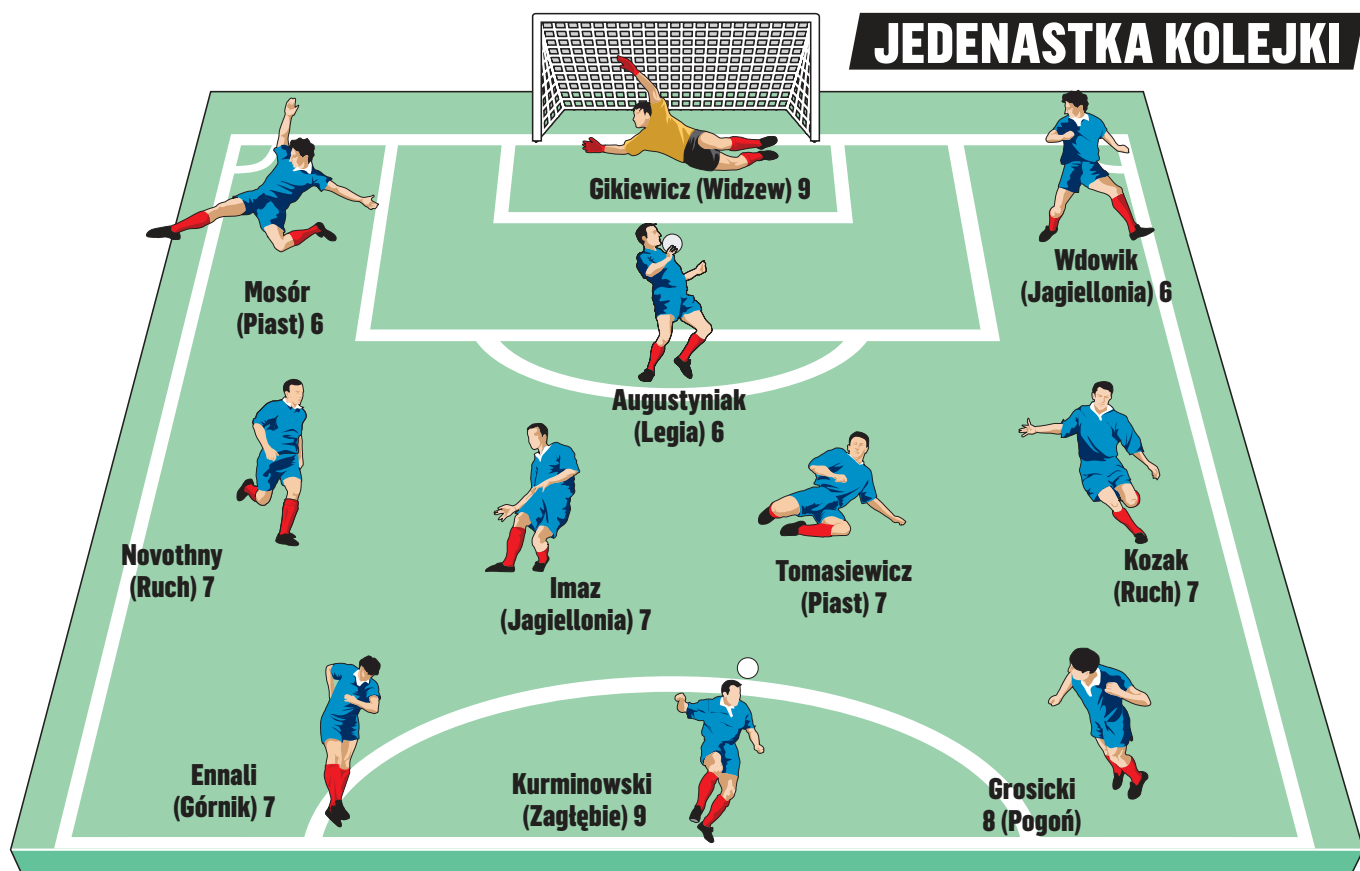
Po raz pierwszy komplet punktów pod wodzą Goncalo Feio zgarnęła Legia. Wcześniej z Portugalczykiem jako dowodzącym stołeczna jedenastka zremisowała z Rakowem Częstochowa i Śląskiem Wrocław. - Na pewno stać nas na więcej, ale nasza nieustępliwość i stabilność emocjonalna doprowadziły do tego, że mieliśmy coraz większą kontrolę nad spotkaniem, oddaliśmy grę od własnego pola karnego – skwitował występ swoich zawodników szkoleniowiec.

Nie mniej niż o wiktorii Legii w Mielcu mówiło się o geście jej kapitana, Josue. Rodak trenera po zdobytym голу w Mielcu stanął przed kamerą, zamknął oczy, zakrył usta i ucho. Być może chodziło o ostatnią krytykę, jaka spadła na piłkarzy Legii oraz zamieszanie związane z plotkami na temat przyszłości Josue w klubie z Łazienkowskiej.

Podniósł wreszcie głowę Raków Częstochowa, który wywiozł komplet punktów ze stadionu Widzewa. Młody trener wciąż urzędującego mistrza Polski zachował jednak samokrytycyzm. - Czy było idealnie? Nie. Czy było dobrze? Myślę, że też nie, ale było poprawnie. Nie jest to proste grać przeciwko dziesięciu przeciwnikom, którzy bronią się całym zespołem. Trzeba wtedy być cierpliwym i wykazać się umiejętnościami indywidualnymi, żeby wykreować sytuację - tłumaczył niespetna 34-letni szkoleniowiec.

O sukcesie Ruchu Chorzów we Wrocławiu piszę w innym miejscu, więc warto pochylić się nad Śląskiem, który jest cieniem zespołu robiącego furorę w rundzie jesiennej. Trener Jacek Magiera z uporem lepszej sprawy uspokajał i tłumaczył, że jego drużyna wcale nie jest taka zła jak ją widzą inni. Panie trenerze, z faktami się nie dyskutuje, a one są takie, że pański zespół jest najstabszy w tym roku w ekstraklasie. Dziesięć punktów w 11. meczach to dorobek, którym nie powinno się chwalić. Przeciwnie, lepiej skulić uszy po sobie, w myśl zasady „ciszej nad tą trumną”.

Nie wiem, jakbym zareagował na pudło Patryka Klimali w doliczonym czasie gry meczu z Ruchem. W takiej sytuacji nawet Stevie Wonder nie miałby prawa spudłować, a napastnikowi Śląska ta sztuka się udała. „Magie” próbował rozgrzeszyć swojego podopiecznego mówiąc: „Możemy teraz linczować Patryka Klimalę za niewykorzystaną sytuację, ale to niczego nie zmieni”. Tu się akurat zgadzam z trenerem wrocławian, ale wcale nie jestem pewny, czy któryś z jego kolegów z drużyny nie miał ochoty ukrzyżować go.

■ **Rafał GIKIEWICZ**

Choć Widzew przegrał z Rakowem, to ogromne słowa uznania należą się golkeeperowi todzian. Długo wytrzymywał napór rywali, którzy grali w przewadze. W końcu musiał skapitulować, ale trudno winić go za stratę punktów.

■ **Arjel MOSÓR**

Kolejna wygrana Piasta to sukces tych, którzy strzelają, ale także defensorów. Gliwiczanie w trzecim meczu z rzędu zachowali też czyste konto. To pokazuje, jak dobrze zorganizowaną ekipą stała się w ostatnich tygodniach obrona Piasta.

■ **Rafał AUGUSTYNIAK**

Wspomógł Legię w zwycięstwie nie tylko solidną grą w obronie, ale także w... ataku. W drugiej połowie podłączył się do akcji ofensywnej, dzięki czemu sporo miejsca do strzelenia bramki miał Bartosz Kapustka.

■ **Bartłomiej WDOVIK** 23-latek rozegrał bardzo dobre spotkanie przeciwko Pogoni. Świetnie radził sobie w ofensywie, a najlepszym dowodem jest asysta przy голу Jesusa Imaza. Jego podanie było bezbłędne, a Hiszpanowi pozostało trafić do siatki.

■ **Soma NOVOTHNY**

Po tym, jak strzelił gola w Wielkich Derbach Ślą-

ska, Janusz Niedźwiedź zaczął wystawiać go w pierwszym składzie. Jednak na kolejne gole Węgry kibice z Chorzowa musieli poczekać aż do minionego weekendu. To on otworzył wynik we Wrocławiu.

■ **Jesus IMAZ**

Zapewne dodałby do swojego bilansu dwa gole, gdyby w ostatniej minucie Dominik Marczyk zdecydował się na wystawienie mu piłki do pustej bramki. Skończył mecz z jednym trafieniem, ale to znów był dobry występ Hiszpana.

■ **Grzegorz TOMASIEWICZ**

Gliwicki pomocnik w tym sezonie nie jest szczególnie skuteczny pod bramką przeciwnika. Ostatniego

gola w ekstraklasie zdobył na początku października, ale w końcu się przetał. Bramka w 89 min zamknęła spotkanie z Wartą.

■ **Miłosz KOZAK**

Odsunięcie od pierwszego składu podziało na niego motywująco. Gdy pojawił się na murawie tydzień temu w drugiej połowie meczu z Widzewem, zastąpił na szansę od pierwszego gwiazdka ze Śląskiem. We Wrocławiu był jednym z lepszych na boisku.

■ **Lawrence ENNALI**

Dynamika niemieckiego skrzydłowego wciąż jest zadziwiająca. 22-latek przeprowadził tak perfekcyjny rajd, że wprowadził w stan zdumienia piłkarzy ŁKS-u. Mijał ich jak

tyczki i zdobył przepiękną bramkę.

■ **Dawid KURMINOWSKI**

Zagłębie doczekało się snajpera. Jesień w jego wykonaniu nie była powalająca, ale wiosną regularnie zdobywa gole. Hat trick przeciwko Radomiakowi pozwolił lubinianom przewrócić passę meczów bez zwycięstwa.

■ **Kamil GROSICKI**

Średnio co tydzień jest chwalony i nie spuszcza z tonu. Reprezentacyjny krzydłowy po raz kolejny udowodnił, że przerasta umiejętnościami ekstraklasę. Tym razem robił z lewej strony boiska co chciał, bawiąc się z zawodnikami liderującej Jagiellonii.

(ka)

CO PISZĄ W INTERNECIE...

Pamiętacie, jak śmiało się z Piastem, że idzie po rekord zremisowanych spotkań? No właśnie. Po zakończonym meczu w Poznaniu okazało się, że Cracovia ma już o jeden więcej remis od gliwiczian.

*Piast - 14 remisów w 30 meczach
Cracovia - 15 remisów w 30 meczach*

@adamkiedrowski

Trzeba docenić ogromną pracę jaką w tym sezonie wykonuje Jan Urban z takim składem personalnym i nikt nie zakładał, że Górnik będzie bił się o puchary albo o coś więcej po tym fatalnym początku sezonu. Czapki z głów przed Górnikiem!

@dymidiuk

W drugim domowym meczu z rzędu rywal Jagiellonii stworzył zagrożenie po zagranii

długiej piłki za plecy obrońców.

@jakub_slizewski

Obok 3:3 z Pogonią, czy wygranej z Legią, dzisiejszy mecz na długo ze mną zostanie, pod kątem zaangażowania na boisku czy emocji i atmosfery na trybunach. Dzięki za walkę, RTS dzięki za walkę!

@buras04

Chciałem coś napisać na temat Śląsk - Ruch, dałem sobie czas żeby ochłonąć. Trener mówi że zawodnicy mentalnie tego nie dźwigają... Może problem polega na tym że nikt od nich nie wymaga bo kasa i tak pójdzie z miasta bez względu na wynik. Po co puchary jak można mieć dłuższe wakacje?

@JanMuchoborski

POSTAĆ KOLEJKI

DAWID KURMINOWSKI

■ Trudno sobie wyobrazić, jak słaby zespół byłoby wiosną Zagłębie Lubin, gdyby nie Dawid Kurminowski. Napastnik, były król strzelców ligi słowackiej, po przerwie zimowej przebudził się i zaczął pomagać swojemu zespołowi. Jesień zakończył z mizernym bilansem bramkowym, tylko 3 razy pokonał bramkarzy w ekstraklasie. Jednak od lutego do swojego wyniku dodał kolejnych 8 trafień, dzięki czemu jest drugim najsukuteczniejszym Polakiem w lidze, zaraz za plecami Kamila Grosickiego. Jednak dopiero w miniony weekend za demonstrationował pełnię swoich umiejętności. W ostatnich spotkaniach w rundzie wiosennej strzelał pojedyncze gole, nie zawsze zapewniały one punkty. W 2 poprzednich meczach, w których zdobywał bramkę, Zagłębiu nie udało

się wygrać. Tymczasem w Radomiu Kurminowski zaliczył swojego pierwszego na polskich boiskach hat-tricka. Nawet po tym, gdy mocno ucierpiał po zderzeniu z bandą reklamową, był w stanie szybko wrócić do gry i wpisać się na listę strzelców. Co więcej, gdy Radomiak próbował podnieść się z kolan, Kurminowski był bezwzględny i zapewnił lubinianom 3 punkty.

Taki rozwój snajpera szczególnie może cieszyć kibiców Zagłębia, którzy w poprzednim sezonie praktycznie nie mieli wśród swoich ulubieńców bramkostrzelnego napastnika. W minionych rozgrywkach najwięcej goli strzelił Kacper Chodyna (7). Kurminowski, który grał wtedy tylko przez pół sezonu, był pod tym względem drugi (4 bramki). Teraz 25-letni strzelec nie ma sobie równych – 11 razy pokonywał golkeeperów – a przecież jego dorobek bramkowy przed zakończeniem sezonu może się jeszcze poprawić.

(ka)

WYDARZENIE KOLEJKI



Przełom z dedykacją

Piłkarze Ruchu Chorzów we Wrocławiu mieli powody do manifestowania swojej radości.

Pierwsze wyjazdowe zwycięstwo piłkarze Ruchu Chorzów zadedykowali Patrykowi Sikorze, który zerwał więzadła krzyżowe.

Zuporem maniake będę powtarzał, że Ruch Chorzów ma tylko matematyczne szanse na pozostanie w ekstraklasie. Ale w minioną sobotę we Wrocławiu „Niebiescy” zasłużyli na oklaski przy otwartej kurtynie. Po pierwsze dlatego, że była to ich pierwsza wiktoria w meczu wyjazdowym w bieżących rozgrywkach ligowych. Po drugie - utarli nosa Śląskowi, który mocno spuścił z tonu i w rundzie wiosennej najczęściej jest dostarczycielem punktów (w 11 meczach zdobył tylko 10 punktów, podobnie jak Ruch). Oczywiście to nie umniejsza sukcesu jedynastki z Cichej, bo jak się ma przed sobą przysłowiowego frajera, to trzeba go łać. Po prostu.

Zwycięstwo podopiecznych trenera Janusza Niedźwiedzia w stolicy Dolnego Śląska było skromne, chociaż jego zespół do 86 minuty prowadził 3:0. Potem

jednak chorzowianie nagle stanęli w miejscu i niewiele brakowało, że bezcenną wygraną wypuściliby z rąk. Dlaczego bezcenną? Ponieważ było to pierwsze zwycięstwo Ruchu na obcym boisku w bieżących rozgrywkach. Skończyło się jednak szczęśliwie dla gości, którzy mogli sobie pozwolić na krótkie świętowanie.

Przegrywając we Wrocławiu „Niebiescy” już w sobotę byliby niemal pewni degradacji do Fortuna 1. Ligi. Inkasując komplet punktów przedłużyli swoje nadzieje na pozostanie w elicie na następny sezon. Sęk w tym, że teraz nie wszystko zależy od nich, ale jak wiadomo, nadzieja zawsze umiera ostatnia. Optymizm jest w porządku, ale ślepa wiara już nie.

Beniaminek ekstraklasy z Chorzowa jeszcze nie złożył broni, chociaż realności już postawili na Ruchu krzyżyk. W tym sensie, że szanse na utrzymanie są iluzorycz-

ne, a degradacja o szczebel niżej niemal tak pewna jak amen w pacierzu. Ale na pożegnanie z elitą warto po sobie zostawić dobre wrażenie.

Trener zespołu z Cichej Janusz Niedźwiedź miał wreszcie powód, by śmiać się od ucha do ucha. - Zwycięstwo ze Śląskiem dedykujemy Patrykowi Sikorze, który po raz trzeci zerwał więzadła krzyżowe w kolanie i czeka go długa przerwa - powiedział 42-letni szkoleniowiec. - Ale wiemy, że wróci i będzie cieszył nas swoją grą. Cieszymy się, bo w końcu wygraliśmy na wyjeździe. Do końca sezonu będziemy walczyć o punkty, nie będziemy oglądać się na nikogo i do końca, do ostatniej minuty ostatniego meczu w bieżących rozgrywkach z Cracovią będziemy się bić o punkty. Przeciwno Śląskowi zagraлиśmy bardzo konsekwentnie w defensywie, przede wszystkim w pierwszej połowie, ale

też w dużej części w drugiej połowie. Ograniczyliśmy Śląsk dosyć mocno, a do tego dopisała nam skuteczność. W drugiej połowie, w jej końcówce, zabrakło nam konsekwencji i Śląsk strzelił najpierw gola na 3:1, a za chwilę na 3:2, a później mieliśmy dużo szczęścia, bo Śląsk miał szansę na gola dającego mu remis. Za łatwo traciliśmy piłkę w ostatnich minutach i musimy o tym porozmawiać. Musimy lepiej zarządzać piłką w końcówce meczu.

Sięgając po trzy punkty w potyczce ze Śląskiem jedenastka z Cichej została ostatnią drużyną w PKO BP Ekstraklasie, która z boiska przeciwnika wróciła z pełną pulą. Jako ciekawostkę podajmy, że „Niebiescy” w ligowej elicie po raz ostatni jako goście z trzema punktami wrócili 18 marca 2017 roku. Tego dnia w Lubinie pokonali miejscowe Zagłębie, a autorem jedyne goła w tym spotkaniu był Jarosław Niezgoda, który w 67. minucie meczu zmusił do kapitulacji bramkarza „miedzioch” Martina Polaczka. Od tamtego momentu upłynęło 2596 dni!

Bogdan Nather

Snajperzy wystąp		Żółte 37/Czerwone 1	
17	Exposito (Śląsk)	0/0	Piast Gliwice
14	Szkurin (Stal)	0/0	Warta Poznań
12	Grosicki (Pogoń)	1/0	Lech Poznań
	Koulouris (Pogoń)	1/0	Pogoń Szczecin
11	Kurminowski (Zagłębie)	2/0	Cracovia
10	Imaz (Jagiellonia)	2/0	Legia Warszawa
9	Ishak (Lech)	2/0	Stal Mielec
	Josue (Legia)	2/0	Śląsk Wrocław
	Pululu (Jagiellonia)	2/0	Górnik Zabrze
	Szczepan (Ruch)	2/0	Puszcza Niepołomice
	Velde (Lech)	2/0	Korona Kielce
	Wdowik (Jagiellonia)	2/0	Zagłębie Lubin
8	Dziczek (Piast)	3/0	Jagiellonia Białystok
	Gorgon (Pogoń)	3/0	ŁKS Łódź
	Hansen (Jagiellonia)	3/0	Radomiak
	Henrique (Radomiak)	3/0	Ruch Chorzów
	Kallman (Cracovia)	4/0	Raków Częstochowa
	Marchwiński (Lech)	3/1	Widzew Łódź
	Pawłowski (Widzew)		
	Pekhart (Legia)		
	Ramirez (ŁKS)		

Na trybunach		Kryształowy gwizdek	
40362	POZNAŃ (Lech - Cracovia)	8	Szymon Marciniak (Płock)
25035	WROCŁAW (Śląsk - Ruch)	8	Piotr Lasyk (Bytom)
20253	ZABRZE (Górnik - ŁKS)	7	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
19474	BIALYSTOK (Jagiellonia - Pogoń)	6	Bartosz Frankowski (Toruń)
17553	ŁÓDŹ (Widzew - Raków)	6	Jarosław Przybył (Kluczbork)
8020	RADOM (Radomiak - Zagłębie)	6	Tomasz Musiał (Kraków)
6514	MIELEC (Stal - Legia)	6	Wojciech Myć (Lublin)
3728	KRAKÓW (Puszcza - Korona)	6	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
3536	GLIWICE (Piast - Warta)	4	Paweł Raczkowski (Warszawa)

TYPOWALI	TRENER			PIŁKARZ			„SPORT”
	Piotr Rzepka	Marian Piechaczek	Bogdan Nather				
Piast - Warta	2:1	1:1	1:2	■ wynik meczu: 2:0.	✓		
Jagiellonia - Pogoń ★	2:0	0:1	3:1	■ wynik meczu: 2:2.			
Górnik - ŁKS	3:0	2:0	3:2	■ wynik meczu: 4:1.	✓	✓	✓
Śląsk - Ruch	3:1	1:1	2:1	■ wynik meczu: 2:3.			
Widzew - Raków	0:2	1:1	2:1	■ wynik meczu: 0:1.	✓		
Radomiak - Zagłębie	1:3	1:0	2:2	■ wynik meczu: 3:4.	✓		
Stal - Legia	1:4	0:2	1:3	■ wynik meczu: 1:3.	✓	✓	✗
Lech - Cracovia	2:0	2:0	3:1	■ wynik meczu: 0:0.			
Puszcza - Korona	3:2	1:0	1:1	■ wynik meczu: 1:1.			✗
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.							
Trenerzy		KLASYFIKACJA Piłkarze		„Sport”			
163 pkt		157 pkt		136 pkt			

KONTROWERSJA - WZBURZONY KAPITAN

■ Była 8 minuta doliczonego czasu gry w meczu w Białymstoku. Na tablicy wyników widniał rezultat 2:2. W tym momencie świetną akcją prawnym skrzydłem przeprowadził Dominik Marczuk. 20-latek ograł dwóch obrońców Pogoni i miał dwie opcje. Mógł pokonać samodzielnie Valentina Cojocar, albo podać do niepilnowanego Jesusa Imaza, żeby ten wpakował piłkę do pustej bramki. Zdecydował się na pierwszy wariant, ale bez skutku. Próba strzału okazała się niecelna, a Jagiellonia musiała pogodzić się z utratą punktów.

Sytuacja sama w sobie nie budzi wielkich kontrowersji. Nieodświadczony gracz podjął pochopną decyzję. Żle uderzył, zamiast podać do lepiej ustawionego partnera z zespołu. Po ostatnim gwizdku widać było, że Marczuk jednak przeżywa to, co działo się w ostatnich sekundach spotkania. Usiadł na murawie, a część piłkarzy z zespołu zaczęła go pocieszać. Skrzydłowy otrzymał także wsparcie od kibiców zgromadzonych na trybunach, którzy skandowali jego nazwisko. Jednak nie wszyscy byli tak wyrozumiali. Kamery Canal+ uchwyciły moment, w którym Taras Ro-

manczuk krzyczy na Marczuka, używając nieparlamentarnego słownictwa. - Do „pusta-ka” masz, co chcesz k...a ro-bisz! Ile można go głaskać? - mówił zdenerwowany Ukrai-niec z polskim paszportem. Gdy członek drużyny powie-dział do Romanczuka „spo-kojnie”, kapitan zespołu cią-gnął dalej swoje wrzaski. - Co spokojnie k...a? Cały czas spo-kojnie! Tam nie pada, tam nie strzeli! Co to k...a jest? Przed-szkole? - stwierdził wzburzo-ny 32-letni pomocnik. To właśnie jego reakcja wzbudziła największe poru-szenie, przecież nawet kibi-ce byli wyrozumiali. Z dru-

giej strony trudno się Roman-czukowi dziwić. Co prawda mógł trzymać nerwy na wo-dzy, ale miał swoje powody -ewentualna wygrana Jagiel-lonii wprowadziłaby ją na au-tostradę do mistrzostwa. Tak się nie stało, ale to wciąż nie jest koniec świata. Wierzy-my, że obaj panowie po ostu-dzeniu emocji doszli do poro-zumienia, a niedoświadczony Marczuk nie będzie brał gę-boko do serca słów kapitana. Finalnie pułdo Marczuka nie wzniciło pożaru, bo Śląsk także stracił punkty. Sytuacja białostoczan przynajmniej nie uległa więc pogorszeniu.

Kacper Janoska

„Nafciarze” nie żartują

Wisła Płock wywiozła komplet punktów z Głogowa i zbliżyła się do strefy barażowej

Nafciarze z Płocka cały czas liczą się w walce o baraże, dla Chrobrego był to już czwarty z rzędu mecz z takim zespołem. Pomarańczowo-czarni wiedzieli doskonale, że to nie przelewki, bo ostatnie wyniki Wisły mówiły same za siebie. Wprawdzie przed pojedynkiem w Głogowie zespół trenera Dariusza Żurawia zajmował w tabeli dopiero 9. miejsce, ale do strefy barażowej tracił tylko punkt. Przed

kilkoma dniami długo grając w dziesięciu Wisła pokonała Miedź Legnica 2:1. Wcześniej przegrała z Arką Gdynia 0:2, ale zremisowała z Wisłą Kraków 1:1 i wygrała z GKS-em Tychy 1:0. W tabeli wiosny Wisła przed poniedziałkowym pojedynkiem była 8. z dorobkiem 16 punktów, to o trzy „oczka” więcej od Chrobrego (rozegrał jedno spotkanie mniej).

Pierwszą groźną sytuacją pod bramką przeciwnika go-

spodarze stworzyli w 20 minucie. Bartosz Biel oddał piłkę ustawionemu kilkanaście metrów przed bramką Wisły Mikołajowi Lebedyńskiemu, ale płaskie uderzenie „Mikiego” nieznacznie minęło cel. W 33. minucie padł gol, ale jego zdobywcę fetowali goście. Po dośrodkowaniu z rzutu różnego piłka spadła przed polem karnym Chrobrego, stamtąd było płaskie wstrzelenie piłki w „16”, które przechwycił Marcus Haglind-Sangre.



OCENA MECZU ★ ★

Chrobry Głogów
- **Wisła Płock**

0:2 (0:1)



0:1 - Haglind-Sangre, 33 min, 0:2 - Kocyla, 67 min.

CHROBRY: Węglarz - Tupaj, Zarówny, Bougaidis, Malczuk, Hanc (64. Kuzdra) - Bartlewicz, Mucha (73. Bogusz), R. Mandrysz, Biel (64. Ozimek) - Lebedyński (73. Szczutowski; 76. M. Machaj). **Trener** Piotr PLEWNIA.

WISŁA: Gradecki - Grić, Biernat, Haglind-Sangre - Niepsuj, Drapiński, Szwoch, Chrzanowski - Kocyla (78. Gerbowski), Thiakane (70. Laskowski) - Sekulski (78. Westermarck). **Trener** Dariusz ŻURAW.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo). **Widzów** 2100. **Żółte kartki:** Zarówny, Tupaj, M. Machaj.

Piłkarz meczu - Dawid KOCYŁA.

Szwed z bliska zmusił do kapitulacji Damiana Węglarza. W tej sytuacji nie było ofsajdu, ponieważ „zaspał” Dawid Hanc, który został przy słupku swojej bramki.

W przerwie żaden ze szkoleniowców nie dokonał korekty składu, co było zrozumiałe w przypadku Dariusza Żurawia, ale Piotr Plevnia powinien być zareagować i wypuścić na boisko „świeżą krew”. Nie przyjmuję bowiem do wiadomości, by ambitny szkoleniowiec godził się z porażką, choćby w minimalnych rozmiarach, bez podjęcia walki. Zdecydował się na rozszady personalne dopiero w 64 minucie, gdy próby sforsowania zasieków obronnych przeciwnika przypominały bicie głową w mur.

Okazało się, że korekta składu i ustawienia przyniosły odwrotny skutek od zamierzonego. Trzy minuty po

dokonaniu podwójnej zmiany pomarańczowo-czarni stracili drugiego gola. Najlepszy snajper „Nafciarzy” Łukasz Sekulski (15 bramek w tym sezonie) idealnie obsłużył Dawida Kocylę, a niespełna 22-letni pomocnik nie miał litości i posłał futbolówkę do bramki gospodarzy. Mecz nie był jeszcze „zamknięty”, ale przewaga gości wydawała się w tym momencie bezpieczna.

Mecz był bardzo pechowy dla napastnika Chrobrego, Adriana Szczutowskiego. W 73 minucie zastąpił on Lebedyńskiego, ale wiele nie pogrą, bo trzy minuty później z powodu kontuzji musiał opuścić boisko. Zastąpił go doświadczony Mateusz Machaj, który „wyróżnił się” tym, że po minucie pobytu na placu gry został upomniany żółtą kartką.

Bogdan Nather

1. Lechia (s)	30	59	50:26
2. Arka	30	58	50:31
3. Tychy	30	51	49:34
4. Katowice	30	50	51:31
5. Wisła K.	30	49	56:37
6. Motor (b)	30	49	41:36
7. Wisła P. (s)	30	48	43:39
8. Odra	30	46	36:30
9. Górnik	30	46	30:26
10. Stal	30	42	45:47
11. Miedź (s)	30	41	39:32
12. Znicz (b)	30	37	28:37
13. Bruk-Bet	30	34	43:45
14. Chrobry	30	34	39:47
15. Polonia (b)	30	30	36:44
16. Resovia	30	29	34:54
17. Podbeskidzie	30	22	24:50
18. Zagłębie	30	15	19:49

1-2 - awans, **3-6** - baraże, **16-18** - spadek.

PROGRAM 31. KOLEJKI

(3-6.05.)

Piątek

- Górnik Łęczna - Odra Opole (18.00)
- Podbeskidzie Bielsko-Biała - Arka Gdynia (20.30)

Sobota

- Resovia Rzeszów - Miedź Legnica (15.00)
- Lechia Gdańsk - GKS Tychy (17.30)
- GKS Katowice - Stal Rzeszów (20.00)

Niedziela

- Bruk-Bet Teremalin Nieciecza - Polonia Warszawa (12.40)
- Wisła Płock - Motor Lublin (15.00)
- Znicz Pruszków - Chrobry Głogów (18.00)

Poniedziałek

- Zagłębie Sosnowiec - Wisła Kraków (18.00)



Obrońca Wisły Płock Marcus Haglind-Sangre (z prawej) strzelił w Głogowie gola dającego prowadzenie jego drużynie.

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

65 sekund jazdy Motoru

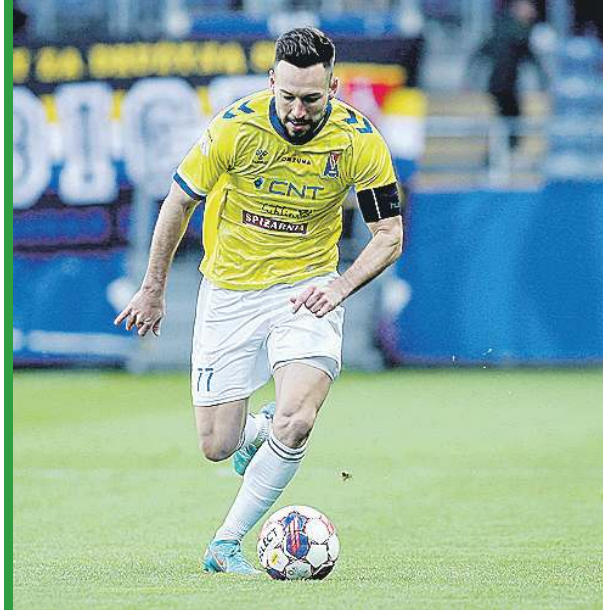
Lublinianie w pierwszej połowie zatamowali Odrę i wypchnęli opolan ze strefy barażowej

Mecz drużyn, które walczyły o miejsce w strefie barażowej, rozpoczął się zupełnie inaczej niż oczekiwali kibice Odry. Mający 3 wygrane mecze z rzędu opolanie przespali pierwszą połowę. Po chwili ciszy, którą zawodnicy i sympatycy niebiesko-czerwonych uczulić zmarłego w miniony czwartek w wieku 60 lat wychowanka Odry Marka Czarkona oraz po odczekaniu 8 minut na doprowadzenie do pełnej gotowości obramowania bramki gości, zawodnicy Adama Noconia nadal... stali. Ich bierność bezlitośnie wykorzystali piłkarze Motoru, którzy w poprzednich 3 meczach zdobyli tylko 2 punkty i bardzo chcieli się przełamać. Ruszyli więc do ataku od pierwszego gwizdka i raz po raz nękali Artura Halucha.

Decydujące dla losów pierwszej połowy okazało się 65 sekund, bo tyle potrzebowali podopieczni Ma-

teusza Stolarskiego, żeby zdobyć dwa gole. Najpierw w niegroźnej sytuacji Artur Pikk sfaulował Kamila Kruka w narożniku pola karnego, a rzut karny pewnie wykorzystał kapitan lublinian Piotr Ceglarski. Przyjezdni po tym trafieniu natychmiast poszli za ciosem i w kolejnej minucie Kamil Wojtkowski, mając dużo czasu i miejsca na 16. metrze, bo ani Mateusz Kamiński, ani Adrian Purzycki nie podeszli, żeby go zablokować, złożył się do uderzenia i płaskim strzałem podwyższył rezultat.

Nic więc dziwnego, że po pierwszej połowie, w której Motor miał 62 procent posiadania piłki, oddał 14 strzałów, z których 6 było celnych, szkoleniowiec Odry, mającej w statystykach tylko 1 celne uderzenie w ciągu 45 minut, szukał sposobu na rozruszanie swojej drużyny. W tym celu Pikk zastąpił Tomasz Mikinić i faktycznie



Piotr Ceglarski był najlepszym zawodnikiem Motoru w meczu przeciwko Odrze Opole.

gospodarze zaczęli wykazywać większą ochotę do gry, ale to w 50. minucie lublinianie wyprowadzili znakomitą kontrę. Bartosz Wol-

ski wdarł się prawą stroną w pole karne miejscowych i wyłożył piłkę Wojtkowskiemu, ale tym razem uderzenie strzelca drugiej bramki z 10.



OCENA MECZU ★ ★

Odra Opole
- **Motor Lublin**

0:2 (0:2)



0:1 - Ceglarski, 26 min (karny), 0:2 - Wojtkowski, 27 min

ODRA: Haluch - Szrek, M. Kamiński, Żemto, Pikk (46. Mikinić) - Antczak (80. Surzyn), Purzycki (65. Continella), Czaplinski (70. Hebel), Niziołek, Galan - Sarmiento (80. Nowak). **Trener** Adam NOCON.

MOTOR: Rosa - P. Stolarski (59. Wójcik), Kruk, Najemski (81. Rudol), Palacz - Król (71. D. Kamiński), Scalet (81. Gąsior), Wolski, Wojtkowski (59. Wetniak), Ceglarski - Mraz. **Trener** Mateusz STOLARSKI.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Olsztyn). **Widzów** 1500. **Żółte kartki:** Szrek, M. Kamiński - Wojtkowski, Stolarski.

Piłkarz meczu - Piotr CEGLARZ.

metra efektownie obronił Haluch.

Kolejne zmiany w opolskiej ekipie dały jeszcze więcej ofensywnych impulsów, ale choć zawodnicy Odry dłużej byli w posiadaniu piłki i próbowali wypracować sytuacje strzeleckie, to praktycznie do żadnej okazji bramkowej nie doszli. Najbliżej był w 69. minucie Jakub Szrek, bo solową akcją wdarł się w pole karne i szarżując między Filipem Wójcikiem i Krukiem dobiegł aż do linii pola bramkowego, ale jego strzał w ostatniej chwili zablokował Arkadiusz Najemski.

Boczny obrońca Szrek był także autorem ofensywnego szturmu w 79. minucie, kiedy atakowany z tyłu przez Wójcika padł w polu karnym rywali, ale sędzia nie dopatrzył się faulu. Jeszcze próbował szczęścia Piotr Żemto główkując z 6. metra i Maksymilian Hebel strzelający z 16. metra, ale ich strzały zabrakło siły, więc mimo dużo lepszej gry po przerwie Odra nie odrobiła strat z pierwszej połowy i wypadła ze strefy barażowej, do której wskoczył Motor.

Jerzy Dusik

Górá rezerwowi

Jakub Arak wszedł na boisko w drugiej połowie i zdobył swojego pierwszego gola w tym sezonie.

kom było ciężko, jak „lizali” rany przez dwa dni przerwy. Każdy z nich pokazał dzisiaj ogromny hart ducha i ogromną wolę walki – mówił po spotkaniu strzelec zwycięskiej bramki, który pochodzi z Warszawy.

Sportowa złość

To właśnie dzięki Arakowi GieKSa przerwała passę 3 meczów bez zwycięstwa. Dzięki 3 punktom zdobytym w Warszawie katowiczanie utrzymali się na 4. miejscu, ale przede wszystkim znów dali sobie nadzieję na to, że istnieje szansa na sukces w spotkaniach barażowych. Wygrana na Konwiktorskiej z Polonią była im bardzo potrzebna. - Potrzebowaliśmy tego zwycięstwa, bo odkąd tu jestem, nigdy nie odwróciłem losów meczu. Gdy traciliśmy pierwszego gola, mecz nie dało się wygrać. Dzisiaj była im bardzo widziałem sportową złość. Za wszelką cenę chciała wygrać i dzięki temu zwyciężyliśmy – zauważył Jakub Arak. 3 punkty zdobyte w taki sposób mogą tylko i wyłącznie pozytywnie wpłynąć na piłkarzy z Górnego Śląska, którzy w najbliższej kolejce zmierzą się ze Stalą Rzeszów. Dodatkowo dawka motywacji może być szczególnie przydatna, bo przecież nie wiadomo, jak w przyszły weekend będzie wyglądała sytuacja kadrowa GKS-u. Pewne jest jedynie to, że skończy się zawieszenie Oskara Repki, a Aleksander Komor z dnia na dzień czuje się coraz lepiej. Trudno na razie wyrokować stwierdzić, w jakim stanie będą Marcin Wasielewski i Grzegorz Rogala.

Kacper Janoszka

GKS KATOWICE

Gdy Polonia Warszawa w niedzielne popołudnie wyszła na prowadzenie w meczu z GKS-em już w 7 minucie, kibice z Katowic mieli zapewne przed oczami obraz kolejnej utraty punktów. W poprzednich 3 spotkaniach podopieczni Rafała Góraka przegrali z Odrą Opole i podzielili się punktami z Bruk-Bet Termalica Nieciecza i Górnikiem Łęczna. Widmo porażki w stolicy było realne, szczególnie patrząc na to, jak kombinowany skład musiał wystawić szkoleniowiec GieKSy. Nie miał on do dyspozycji kontuzjowanych wahadłowców, Oskar Repka pauzował za czerwoną kartką, a Aleksander Komor wszedł dopiero w drugiej połowie, bo po urazie wciąż nie mógł zagrać pełnych 90 minut. Dlatego na boisku od początku meczu zobaczyliśmy Mateusza Maka i Bartosza Jarosza na wahadłach, a w ramach kolejnych zastępstw zagrał Bartosz Baranowicz oraz Grzegorz Janiszewski.

Zmiennicy w akcji

Tak poskładana 11 musiała od pierwszych minut odrabiać straty. Przychodziło im to z ogromną trudnością. Zawodnicy odczuwali niedawny mecz z Górnikiem i widać było, że

w stolicy nie są w najlepszej dyspozycji. Trener Górak też zdawał sobie sprawę z tego, że jeśli ma jakkolwiek zaskoczyć Polonię, musi wprowadzić w miarę wypoczętych graczy z ławki. I to właśnie oni odegrali kluczową rolę w spotkaniu. Komor, który pojawił się na murawie w 78 minucie, wywalczył rzut karny, po którym padł wyrównujący gol. Później na listę strzelców wpisał się Jakub Arak, który zastąpił Sebastiana Bergiera i po raz pierwszy w tym sezonie mógł cieszyć się z gola.

Wola walki

Podczas bieżącego sezonu nie raz pojawiały się dyskusje na temat kadry osobowej GieKSy. Brakowało przede wszystkim zmienników, którzy mogliby wnieść coś pozytywnego na boisko. To w końcu się zmieniło i to w najlepszym możliwym momencie. - Jestem bardzo szczęśliwy, bo na mecz specjalnie przyjechała moja żona razem z córką. Są moi rodzice. Dla mnie to szczególna chwila, ale słowa uznania należą się dla całej drużyny. Niesamowite jest to, ile zdrowia dzisiaj chłopcy zostawili na boisku. Mniej niż 70 godzin przed spotkaniem graliśmy piekielnie trudny mecz pod kątem intensywności z Górnikiem Łęczna. Widziałem, jak zawodni-



Bramka głową Jakuba Araka zapewniła GieKSie 3 punkty.

Fot. Piotr Matusiewicz/PressFocus



Reprezentant Gwinei Równikowej Iban Salvador jest kolejnym piłkarzem Miedzi, którego „załatwiła” kontuzja.

Gra o godność

Znicz Pruszków zgasił drużynę trenera Ireneusza Mamrota na jej boisku, pozbawiając ją złudzeń o barażach.

MIEDŹ LEGNICA

Zwycięstwo w niedzielnym spotkaniu ze Zniczem dawało Miedzi iskierkę nadziei na przebicie się do strefy barażowej i walki o promocję do ekstraklasy. Porażka z beniaminkiem Fortuna 1. Ligi definitywnie rozwiązała te nadzieje i teraz zielono-niebiesko-czerwonym pozostała już tylko walka o honor i podreperowanie nadszarpniętego wizerunku.

Długa lista nieobecnych

Jakby nieszcześć było mało, w potyczce z ekipą trenera Mariusza Misiury legniczanie stracili kolejnego zawodnika. Reprezentant Gwinei Równikowej Iban Salvador z powodu kontuzji w 41 min wszedł z boiska, ustępując miejsca doświadczonemu Krzysztofowi Drzazdze. W tej chwili na liście kontuzjowanych znajduje się aż sześciu piłkarzy drużyny znad Kaczawy. Oprócz wspomnianego Salvadora figurują na niej Kamil Drygas, Florian Hartherz, Damian Michalik, Damian Tront i Bartosz Guzek.

Ogromne rozczarowanie

Po zakończeniu meczu trener „miedzianki” nie ukrywał zdenerwowania, a przede wszystkim rozczarowania. - Nie ma czego ukrywać, mamy duże kłopoty kadrowe, bo czołowi zawodnicy są albo kontuzjowani, albo chorzy – zaznaczył na wstępie Ireneusz Mamrot. - Mimo to nie powinniśmy tak słabego meczu zagrać, zwłaszcza po tym - mimo wszystko - optymistycznym początku. Podeszliśmy wyżej, dwie-trzy akcje były dynamiczne, może nie były z gatunku stuprocentowych, ale coś się działo pod bramką rywali. Później było zamieszanie po zagraniu ręką w polu karnym, ale sędzia nie przyznał nam rzutu karnego. Później ten mecz zrobił się... Powiem inaczej, mówiąc delikatnie, jak tylko się da - poziom tego meczu na pewno nie był wysoki. Mówię przede wszystkim o grze mojego zespołu. Na pewno można było z siebie dać dużo więcej jeżeli chodzi o cechy wolicjonalne i o to na pewno mam pretensje do siebie, że nie wyegzekwowałem tego od zespołu.

Wyciągnąć konsekwencje

- Mimo wszystko trzeba zachować spokój, bo dzisiaj sytuacja jest taka, że w każdym meczu trzeba grać nie tylko o trzy punkty, ale również o godność - kontynuował niespełna 54-letni szkoleniowiec. - Na nasze mecze przychodzą kibice, ktoś daje pieniądze na klub, więc musimy zrobić wszystko, żeby do końca sezonu nie prezentować się na boisku tak jak ze Zniczem. Przy tylu zmianach, przy konsultacji z VAR-em, sędzia (niespełna 24-letni Mateusz Piszczelok z Lubomi sędziował dopiero czwarty mecz na zapleczu ekstraklasy - przyp. BN) doliczył tylko dwie minuty, ale to nie jest główny powód naszej porażki. Przegraliśmy, ponieważ na boisku podejmowaliśmy bardzo złe decyzje, mieliśmy dużo strat własnych, niewymuszonych. Zaczęliśmy grać gorzej od momentu takich strat, kiedy nie było przy nas przeciwnika. To boli najbardziej. Teraz trzeba spokojnie wszystko przeanalizować, nie tylko ostatni mecz, ale całość. Trzeba powiedzieć to wprost - w tym zespole musi dojść do zmian. W końcu jest jakiś powód, że ten zespół jest tak nisko w ligowej tabeli. Następnym przeciwnikiem Miedzi będzie Resovia, na wyjeździe w sobotę, 4 maja, o 15.00.

Bogdan Nather

Gran Derbi na remis

Betis był drużyną lepszą, ale nie potrafił tego udowodnić.

HISZPANIA

Derby Sewilli to zawsze ogromne piłkarskie święto. Nic więc dziwnego, na stadion Benito Villamarina został wypełniony po brzegi kibicami Betisu. Mieli oni nadzieję na zwycięstwo w prestiżowym meczu, a przy okazji na zrównanie się punktami w tabeli z Realem Sociedad. Początek meczu rzeczywiście był obiecujący dla gospodarzy, którzy starali się atakować słabszych w tym sezonie zawodników Sewilli. Finalnie Betisowi udało się wyjść na prowadzenie w 38 minucie, gdy Isco wykorzystał rzut karny. To co poprzedziło wykonanie „11”, oczywiście – jak to na Półwyspie Iberyjskim – wzbudziło kontrowersje. Dodi Lukebiakio został trafiony w rękę z dość bliskiej odległości. Choć ustawienie

jego rąk wyglądało na dosyć naturalne, sędzia był bezlitosny i wskazał na „wapno”.

Mimo zakończenia pierwszej połowy z jednobramkową przewagą podopieczni Manuela Pellegriniego dalej chcieli naciskać na swoich przeciwników. Problem jednak polegał na tym, że ci skutecznie się bronili, a ponadto szybko doprowadzili do remisu. W 56 minucie Kike Salas zdobył bramkę wyrównującą, która zapewniła Sewilli punkt. – Bez wątpienia nasi rywale są bardziej zadowoleni. Mielśmy trzy lub cztery bardzo wyraźne szanse na zdobycie gola. Raz trafiliśmy w poprzeczkę, okazję miał też Bakambu, kilka razy główkował Cardoso... Mielśmy sytuację do tego, aby zdobyć drugiego gola – stwierdził po spotkaniu opiekun Betisu, który miał ochotę na 3 punkty. Jego zespół wciąż ma szansę na udział w europejskich pucharach. Do 6. miejsca (LKE) traci tylko 2 punkty. Lokata, którą zajmie ekipa z zielonej części Sewilli jest więc zależ-

na tylko od drużyny trenera Pellegriniego.

Kacper Janoszka

■ Betis - Sevilla 1:1 (1:0)

1:0 – Isco (38, karny), 1:1 – Salas (56)

■ Mecz **Barcelona - Valencia** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M	33	84	71:22
2. Girona	33	71	69:40
3. Barcelona	32	69	64:37
4. Atletico	33	64	62:39
5. Athletic	33	58	53:33
6. Sociedad	33	51	46:35
7. Betis	33	49	41:39
8. Valencia	32	47	35:34
9. Villarreal	33	45	54:55
10. Getafe	33	43	41:45
11. Osasuna	33	39	37:49
12. Alaves	33	38	31:38
13. Sevilla	33	38	42:46
14. Las Palmas	33	37	30:41
15. Rayo	33	34	27:42
16. Mallorca	33	32	27:39
17. Celta	33	31	37:50
18. Cadiz	33	26	23:46
19. Granada	33	21	36:61
20. Almeria	33	14	32:67

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

19 - Dowbyk (Girona), 17 - Bellingham (Real M.), Sorloth (Villarreal), 16 - Budimir (Osasuna).



Europa się oddala

Mniej więcej przez tydzień będzie brakować Piotra Zielińskiego na włoskich stadionach.

Napoli po raz kolejny w tym sezonie straciło punkty, gdy zwycięstwo miało wystawione „na tacy”.

WŁOCHY

Tydzień temu Inter oficjalnie potwierdził transfer Piotra Zielińskiego. Zanim jednak Polak przeniesie się na północ Włoch, będzie musiał dokończyć sezon w Kampanii. Pomocnik nie zalicza najlepszego sezonu, a ostatnie wieści napływające z Neapolu potwierdziły, że zмага się on z pechem, bo po raz kolejny w bieżących rozgrywkach nabawił się drobnego urazu. Tym razem Napoli ogłosiło, że Zieliński na treningu doznał kontuzji łydki. Najprawdopodobniej jego przerwa w grze wyniesie tydzień.

Tym samym 29-latek nie mógł wziąć udziału w meczu z Romą, podczas którego Napoli straciło punkty. Drużyna Francesco Calzoni wyszła na prowadzenie 2:1, gdy z rzutu karnego w 84 minucie gola zdobył Victor Osimhena. Wydawało się, że

gospodarzom uda się utrzymać przewagę do końca meczu, ale w 88 minucie zostali zaskoczeni z rzutu różnego. Tammy Abraham był zupełnie niepilnowany i bez problemu umieścił piłkę w siatce. – Jest mi przykro, bo moi zawodnicy powinni zostać nagrodzeni 3 punktami. Jeśli będziemy grać tak jak dzisiaj, rzadko będziemy remisować, a jeszcze rzadziej przegrywać – stwierdził trener Napoli oraz selekcjoner reprezentacji Słowacji.

Strata punktów poskutkowała tym, że neapolitańscy spadli w tabeli na 9. miejsce. Potknięcie drużyny z Kampanii wykorzystała Fiorentina, która w niedzielny wieczór pewnie wygrała z Sassuolo, które najprawdopodobniej spadnie do Serie B. „Viola” wygrała 5:1 i widać, że jest w formie przed pierwszym półfinałowym meczem w Lidze Konferencji Europy. Ten mecz odbędzie się już w najbliż-

szy czwartek, a przeciwnikiem zespołu z Florencji będzie Club Brugge, w barwach którego występuje Michał Skórka.

Kacper Janoszka

■ Fiorentina - Sassuolo 5:1 (1:0)

1:0 – Sotttil (17), 2:0 – Quarta (54), 2:1 – Thorstvedt (57), 3:1 – Gonzalez (58), 4:1 – Barak (62), 5:1 – Gonzalez (66)

■ Mecz **Genoa - Cagliari** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Inter	34	89	81:18
2. Milan	34	70	64:39
3. Juventus	34	65	47:26
4. Bologna	34	63	49:27
5. Roma	34	59	61:41
6. Atalanta	33	57	61:37
7. Lazio	34	55	43:35
8. Fiorentina	33	50	50:37
9. Napoli	34	50	52:43
10. Torino	34	46	31:31
11. Monza	34	44	36:44
12. Genoa	33	39	35:40
13. Lecce	34	36	31:49
14. Cagliari	33	32	36:56
15. Hellas	34	31	31:45
16. Frosinone	34	31	43:63
17. Empoli	34	31	26:50
18. Udinese	34	29	32:51
19. Sassuolo	34	26	40:70
20. Salernitana	34	15	26:73

1-4 - LM, 5 - eL, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

23 - Martinez (Inter), 16 - Vlahović (Juventus), 14 - Osimhen (Napoli) 13 - Giroud (Milan), Gudmundsson (Genoa), Calhanoglu (Inter)



W derbach Sewilli obie drużyny nie odstawały nóg.

Pogoń za rekordem

NIEMCY

Wniedzielnym meczach Bundesligi padły tylko trzy gole, ale emocji nie brakowało. W doliczonym czasie gry meczu z 1. FC Koeln zwycięstwo wypuściła drużyna FSV Mainz 05, a szalę zwycięstwa na swoją stronę przechylił zespół 1. FC Heidenheim 1846 w potyczce z SV Darmstadt 98. Zwycięskiego gola na wagę trzech punktów zdobył Nikola Dovedan. Właśnie zespół z Hesji nie ma już żadnych szans na utrzymanie się w elicie. Darmstadt w 31 meczach zgromadził zaledwie 17 punktów i do miejsca barażowego traci 11 „oczek”. Napastnik Bayernu Monachium Harry Edward Kane uważa, że rekord goli w jednym sezonie Bundesligi (41 trafień), który od trzech lat należy do Rober-

ta Lewandowskiego, jest w jego zasięgu. – Poprawienie lub przynajmniej wyrównanie rekordu Lewandowskiego jest ciągle możliwe, jest w moim zasięgu, ale muszę się sprężyć i spościć – powiedział Anglik. – To wymaga kilku goli w pozostałych trzech kolejkach. Od tego wszystko będzie zależeć. By wyrównać rekord „Lewego”, niespełna 31-letni napastnik Bawarczyków potrzebuje sześciu trafień w trzech ostatnich kolejkach bieżącego sezonu. – Dobrze by było dotożyć dwa gole w sobotę i pomóc drużynie wygrać – dodał Kane. – Mam nadzieję, że podtrzymam tę dyspozycję we wtorek. Będzie jednak jeszcze trudniej niż w ćwierćfinale z Arsenalem Londyn. Real Madryt to świetny zespół, a poza tym klub ze wspianą historią w tych rozgrywkach.

■ SV Darmstadt 98 - 1. FC Heidenheim 1846 0:1 (0:0)

0:1 - Dovedan, 90+1 min.

1. Leverkusen	31	81	77:22
2. Bayern	31	69	89:38
3. Stuttgart	31	64	70:38
4. Lipsk	31	62	73:35
5. Dortmund	31	57	59:39
6. Eintracht	31	45	47:42
7. Freiburg	31	40	43:55
8. Augsburg	31	39	48:52
9. Hoffenheim	31	39	55:63
10. Heidenheim	31	37	44:52
11. Werder	31	37	41:50
12. Wolfsburg	31	34	37:51
13. Gladbach	31	32	53:60
14. Union	31	30	26:50
15. Bochum	31	30	37:62
16. Mainz	31	28	32:49
17. Koeln	31	23	24:54
18. Darmstadt	31	17	30:73

1-4 - LM, 5-6 - LE, 7 - LK, 16 - baraż, 17-18 - spadek

Bogdan Nather

PSG z mistrzostwem

FRANCJA

Lyon niespodziewanie pokonał wicelidera z Monako. W ten sposób najbardziej wspomógł... PSG. Ekipa ze stolicy Francji po przegranej drużyny z Księżtwa mogła rozpocząć oficjalne świętowanie mistrzostwa. Choć ta wygrana w Ligue 1 była pewna od wielu tygodni, teraz oficjalnie zespół Luisa Enrique może celebrować. Oczywiście piłkarze nie mogą bawić się zbyt długo, bo przed nimi

wciąż rywalizacja w Lidze Mistrzów.

■ Lyon - Monaco 3:2 (2:1)

0:1 – Ben Yedder (1), 1:1 – Lacazette (22), 2:1 – Benrahma (26), 2:2 – Ben Yedder (60), 3:2 – Fofana (84)

■ Marsylia - Lens 2:1 (1:0)

1:0 – Aubameyang (1), 1:1 – Said (77), 2:1 – Gueye (85)

Strzelcy

26 – Mbappe (PSG), 17 – David (Lille), 16 – Lacazette (Lyon), 14 – Aubameyang (Marsylia), 13 – Ben Yedder (Monaco).

(kaj)

1. PSG	31	70	76:28
2. Monaco	31	58	58:41
3. Brest	31	56	49:33
4. Lille	31	55	45:27
5. Nice	31	51	36:25
6. Lens	31	46	40:34
7. Marsylia	31	44	47:38
8. Lyon	31	44	42:51
9. Rennes	31	42	48:41
10. Toulouse	31	40	38:40
11. Reims	31	40	38:45
12. Montpellier	31	37	39:43
13. Strasbourg	31	36	34:44
14. Nantes	31	32	29:49
15. Le Havre	31	29	30:41
16. Metz	31	29	32:51
17. Lorient	31	26	37:61
18. Clermont	31	25	25:50

1-3 - LM, 4 - eL, LM, 5 - eL, LE, 6 - LKE, 16 - baraż o utrzymanie, 17-18 - spadek

Zapominamy o lidze

PSG już jako mistrz Francji przystąpi do zmagania o finał Ligi Mistrzów.

W poprzedniej kolejce ligi francuskiej Paris Saint-Germain niespodziewanie zremisował z Le Havre. Podopieczni Luisa Enrique musieli więc czekać do niedzielnego wieczora, na mecz Lyon – Monaco, żeby dowiedzieć się, czy już mogą oficjalnie zostać nazwani mistrzami kraju. Tytuł przedzie czy później trafiłby w ręce paryżan. Oni chcieli jednak zagwarantować sobie go jak najszybciej. I tak też się stało. Dzięki temu, że Olympique wygrał z zespołem z Księstwa, PSG mogło rozpocząć świętowanie. To jednak nie oznacza, że francuski zespół może udać się na odpoczynek. Wręcz przeciwnie. Przed nim niezwykle ważne starcie w półfinale Ligi Mistrzów. W środę stołeczni zawodnicy udadzą się do Dortmundu, żeby zmierzyć się z Borussią.

Przekonany o finale

- Naszym celem jest walka o wszystkie możliwe tytuły – zapewnił Luis Enrique. – Przed nami finał Pucharu Francji, a będziemy też chcieli znaleźć się w finale LM. Zespół znaj-



Nawet gdy goli nie strzela Kylian Mbappe, PSG może liczyć na innych strzelców.

duje się aktualnie w najlepszym momencie sezonu – zaznaczył hiszpański szkoleniowiec. Trener został postawiony przed ogniem pytań, które dotyczyły także najbliższego starcia w Niemczech. Enrique został zapytany, czy jego podopieczni są gotowi na mecz w półfinale. – Je-

steśmy zespołem, który jest trudny do pokonania pod względem technicznym, taktycznym i mentalnym. Mamy świetne statystyki. Nadszedł czas na zmagania, o których marzą wszystkie drużyny. Jestem przekonany, że będziemy walczyć i dojdziemy do finału – zaznaczył 53-latek.

Sięgnięcie po mistrzostwo powinno dodać zawodnikom z Paryża motywacji. W ćwierćfinałowej rywalizacji z Barceloną udowodnili, że stać ich na wiele. Co prawda pomógł im wtedy Ronald Araujo, który jeszcze w pierwszej połowie zobaczył czerwoną kartkę, ale mimo wszystko

potrafiли wykorzystać słabość przeciwnika. Teraz PSG jest już w komfortowej sytuacji, bo może w pełni skupić się na rozgrywkach w Lidze Mistrzów.

Poważna porażka

W zupełnie innych nastrojach spotkanie rozpocznie BVB. Borussia w poprzedniej kolejce przegrała 1:4 z RB Lipsk. Mecz ten był o tyle ważny, bo ewentualne zwycięstwo drużyny z Dortmundu pozwoliłoby jej wyprzedzić przeciwników z RasenBallSport. Tym samym znaleźliby się w strefie gwarantującej udział w Lidze Mistrzów. Finalnie skończyło się na tym, że ekipa sygnowana logiem czerwonego byka zdemolowała BVB. Dortmundczycy muszą jak najszybciej zapomnieć o weekendowej klęsce, bo przed nimi jeszcze trudniejsze wyzwanie. PSG to nie jest zespół, który pozwoli sobie na głupie błędy. Przy tym jest niezwykle groźny w ataku. Przez to podopieczni Edina Terzicia muszą być w pełni skupieni na starciu w LM.

Zmiana myślenia

- Wiem, jak w ciągu kilku dni skupić się na nowym

spotkaniu – zapewniał po porażce Julian Brandt. Zgadają się z nim inni partnerzy z zespołu, którzy wydają się zmotywowani przed meczem z paryżanami. – W środę mamy ogromną szansę. To będzie niesamowity mecz, którego nie możemy się doczekać – powiedział natomiast Gregor Kobel. Do motywujących haseł swoje trzy grosze dorzucił także Sebastian Kehl. Były zawodnik BVB aktualnie jest dyrektorem sportowym klubu i liczy na udział w finale LM. – Musimy błyskawicznie skierować naszą uwagę na środowe spotkanie. Musimy przestać myśleć o naszym 5. miejscu w Bundeslidze i zacząć myśleć o LM – stwierdził 44-latek. To jednak tylko słowa. Piłkarze Borussi muszą udowodnić, że potrafią rywalizować na najwyższym poziomie. Powinni powtórzyć to, co udało im się zrobić podczas rewanżowego starcia z Atletico. Wtedy BVB zapewniło kibicom na Signal Iduna Park sporo emocji, odwracając losy dwumeczu i wygrywając 4:2 z madrytczykami. Oby tym razem mecz był równie ciekawy.

Kacper Janoszka

Klasyczna europejska wojna

Dotarcie do finału LM będzie dla Thomasa Tuchela dobrym zakończeniem przygody w Bayernie.

Real Madryt nieubłagannie kroczy w stronę tytułu mistrzowskiego w Hiszpanii. Jednak w międzyczasie musi mierzyć się także w Lidze Mistrzów. Dla „Królewskich” zmagania w tych rozgrywkach są zapewne jeszcze bardziej prestiżowe od tych na swoim podwórku. Carlo Ancelotti wie, że satysfakcjonować kibiców „Los Blancos” może jedynie triumf w LM, ale droga do sukcesu może okazać się trudna. W końcu już dzisiaj madrytscy udadzą się na spotkanie wyjazdowe do Monachium. Bayern czeka na swoich rywali i ma nadzieję, że zwycięstwem w Lidze Mistrzów nadrobi stracony sezon w Bundeslidze. Zresztą, w zespole z Ba-

warii znajduje się trener, który wie, jak wygrywa się w zmaganiach na poziomie międzynarodowym.

Thomas Tuchel co prawda po sezonie straci pracę w Bayernie. Mimo wszystko będzie miał okazję do tego, żeby osiągnąć ogromny sukces, jakim byłoby zwycięstwo w LM. Niemiecki trener zna smak tego trofeum, bo w 2021 roku zdobył je z Chelsea. Wtedy przychodził do londyńskiego klubu jako strażak, gasić pożar po początkującym na szkoleniowym szlaku Franku Lampardzie. Swoją rolę zrealizował, a nawet osiągnął wiele więcej. Mimo wszystko długo pracy w Anglii nie utrzymał, a teraz, gdy jest już na wylocie z Bayernu, znów chce sięgnąć po puchar w Champions League. – Taktyka jest ważna, ale potrzebujemy także swobody. Zawodnicy potrzebują wolności. O wyniku meczu zadecydują szczegóły. Szczęście może nam pomóc, ale na pewno nie możemy na nim

polegać – powiedział przed dzisiejszym starciem szkoleniowiec mistrza Niemiec z poprzedniego sezonu.

- Ten mecz jest jak finał. Zamierzamy więc wystawić skład taki, jaki wystawilibyśmy w finale. Chcę myśleć tylko o najbliższym spotkaniu i wygrać go – dodał Tuchel. Plan jest więc bardzo prosty, ale niezwykle trudny do zrealizowania. Przekonał się o tym Manchester City, który przecież był drużyną lepszą od Realu Madryt, a i tak przegrał w dwumeczu z „Królewskimi”. Niezależnie od tego, w jak dobrej dyspozycji będzie Bayern, Tuchel musi wziąć pod uwagę, że podopieczni Carlo Ancelottiego mogą okazać się lepsi. – Może mieli trochę więcej szczęścia. Ale dwa lata temu też byli w stanie odwrócić wynik. Kiedy coś takiego się powtarza, nie można mówić o szczęściu. Zawsze są mocni, są pewni siebie i skupieni na tym, żeby pokonać rywali – komentował niedawne starcie Realu



Eder Militao wyleczył kontuzję więzadeł i jest do dyspozycji trenera.

z „The Citizens” piłkarz Bayernu Joshua Kimmich.

Dobrą wieścią dla madrytczyków z pewnością

jest powrót do gry Edera Militao. W poprzedni weekend Brazylijczyk po raz pierwszy od 1. kolejki za-

WTOREK, 30 KWIETNIA, GODZ. 21.00

Bayern Monachium
– Real Madryt

Sędzia Clement Turpin
(Francja)

grał w wyjściowej 11 Realu. Carlo Ancelotti zobaczył, że 26-latek dał radę fizycznie wytrzymać trud starcia z Realem Sociedad, więc może da mu też szansę gry przeciwko Bayernowi. Dzięki temu uwolni się od przymusu wystawiania na pozycji stopera Aureliana Tchouameniego. To powinno pozytywnie wpłynąć na grę „Los Blancos”.

Nie ma wątpliwości, że będzie to fascynujące widowisko. Javi Martinez, były hiszpański defensor Bayernu, nazywa je nawet „wojną”. – To klasyk europejskiego futbolu. Bayern – Real brzmi jak historia, legenda. Kiedy myśli się o historycznych pojedynkach LM, do głowy przychodzą Madryt i Monachium – stwierdził 35-letni defensor (aktualnie gra w lidze katarskiej) w rozmowie z dziennikiem „Marca”.

Kacper Janoszka

2. LIGA

■ ŁKS II Łódź - Olimpia Grudziądz 1:1 (0:0)

0:1 - Kroc, 89 min, 1:1 - Koprowski, 90+4 min (karny)

ŁKS II: Bomba - Bąkowicz, Ślęzak (46. Koprowski), Tutuszkinas, Zajac - Śliwa, Kuźma, Łabędzki (86. Książek), Piruto (64. Iwańczyk), Lipień (73. Stawiński) - Siwek (64. Kamon). Trener Marcin PO-GORZAŁA.

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Zbiaciak, Kostkowski, Maruszak - Glapka (59. Kurowski, 86. Sikorski), Frelek, Kroc, Cichoń (76. Jarzec), Rychert - Czernij (60. Rabet). Trener Mariusz PAWLAK.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 300.

Żółte kartki: Zajac, Bąkowicz, Kuźma, Ślęzak, Koprowski, Stawiński, Bomba - Cichoń, Maruszak, Zbiaciak, **czerwona** Kuźma (44, druga żółta).

■ Stomil Olsztyn - Lech II Poznań 1:0 (0:0)

1:0 - Kurbiel, 79 min

STOMIL: Garstkiewicz - Szabaciuk, Sadowski, Kuban, Żwir - Wójcik, Bezpalec, Laskowski (77. Karlikowski), Szramowski (68. Kurbiel), Florek - Retlewski (57. Pietraszkiewicz). Trener Grzegorz LECH.

LECH II: Stachowiak - Orłowski, Wichtowski, Mońka, Kukutka - Kornobis (84. Wołski), Nadolski (84. Czekata), Niedzielski (72. Cywka), Dziuba, Pietrzak - Pactawski (80. Maza). Trener Artur WĘSKA.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 1600.

Żółte kartki: Sadowski, Kuban, Florek - Kukutka, Dziuba, Pietrzak.

1. Pogoń	30	52	47:38
2. Kalisz	30	48	42:28
3. Kotwica	30	47	54:42
4. Radunia	30	46	42:36
5. Chojniczanka (s)	30	45	38:35
6. Hutnik	30	45	43:39
7. ŁKS II (b)	30	44	44:40
8. Zagłębie II	30	42	44:41
9. Stal (b)	30	42	34:35
10. Polonia (b)	30	41	43:44
11. Lech II	30	38	33:42
12. Olimpia E.	30	38	33:40
13. Wista	30	36	43:44
14. Skra (s)	30	36	33:34
15. Jastrzębie	30	36	34:41
16. Olimpia G. (b)	30	34	31:37
17. Stomil	30	33	26:34
18. Sandecja (s)	30	28	29:43

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

(m)

Niespodziewanie

Kontuzje stoperów sprawiły, że Jan Ziewiec dostał szansę gry w podstawowym składzie GKS-u Jastrzębie

Prawie 20-letni (urodziny będzie obchodził 13 maja) obrońca Jan Ziewiec do zespołu GKS-u Jastrzębie dołączył 27 lutego tego roku. Z klubem z Harcerskiej podpisał kontrakt do 30 czerwca 2026 roku. Wychowankę Wawelu Kraków w nowym zespole zadebiutował 21 kwietnia w meczu z Radunią Stężyca (0:3), zmieniając w 31 minucie kontuzjowanego Jewhenija Zacharczenkę. W ostatnim meczu z rezerwami Zagłębia Lubin (1:0) Ziewiec zagrał „od deski

do deski”, pozostawiając po sobie dobre wrażenie.

Wiedział pan wcześniej, że zagra od pierwszej minuty. Jakie towarzyszyły panu emocje?

- Oczywiście było to dla mnie duże przeżycie, chociaż od początku tygodnia wiedziałem, że wyjdę na boisko w podstawowej jedenastce. Nie omijają nas kontuzje, w zasadzie mecz po meczu wypadali nam podstawowi stoperzy, więc była to dla mnie szansa. Emocje bardzo duże, tym większe w obliczu sytuacji w tabeli, przed jaką stoimy.



Jan Ziewiec (z prawej) był zadowolony z występu przeciwko rezerwom Zagłębia Lubin.

Ale podszedłem do meczu bardzo pewnie i myślę, że było to widać. Udało się

nam zachować czyste konto, co mnie jako obrońcę najbardziej cieszy.

Jak ocenia pan mecz z rezerwami Zagłębia? Emocji było w nim co niemiara...

4. LIGA MAŁOPOLSKA

Watra Białka Tatr. - Unia Oświęcim 2:0, Orzeł Ryczów - LKS Jawiszowice 0:1, Barciszanka - MKS Trzebinia 1:3, Wista II Kraków - Limanovia 2:0, Wołania Wola Rz. - Poprad Muszyna 2:4, Glinik Gorlice - Niwa Nowa Wieś 5:0, Beskid Andrychów - Dalin Myślenice 1:1, Lubań Maniowy - Nieciecza II 4:1, Wierchy Rabka - Bocheński KS 0:3 (wo), Kalwarianka pauzowała.

1. Wista II	25	64	74:25
2. Jawiszowice	25	56	58:26
3. Orzeł	26	53	59:24
4. Bocheński	26	47	50:34
5. Beskid	26	44	53:39
6. Lubań	26	42	41:35
7. Limanowa	26	39	46:41
8. Barcice	26	38	56:52
9. Nieciecza II	26	37	56:51
10. Wołania	26	35	49:44
11. Watra	26	35	32:33
12. Glinik	26	34	39:36
13. Dalin	25	34	37:38
14. Kalwaria Zeb.	25	32	43:44
15. Poprad	25	28	47:49
16. Trzebinia	26	23	42:63
17. Unia	26	22	39:69
18. Niwa	26	11	29:81
19. Wierchy	25	9	19:85

5. LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Zalesianka - Kolejnarz Stróże 0:2, Szaflary - Sandecja II 0:1, Orkan Szczyrzyc - Dunajec Nowy Sącz 0:4, Biecz - Orzeł Dębno 1:1, Metal Tarnów - Sokół Stąpnie 0:2, Gromnik - Unia II Tarnów 0:3, Drwinia - Tarnovia 2:1, Dunajec Zakliczyn - Okocimski KS Brzesko 1:3.

1. Biecz	21	46	53:19
2. Dunajec	21	42	47:33
3. Sandecja II	21	41	54:24
4. Sokół	21	40	41:28
5. Okocimski	21	40	41:30
6. Zakliczyn	21	37	44:41
7. Metal	21	37	56:40
8. Kolejnarz	21	30	32:23

9. Tarnovia	21	29	40:35
10. Drwinia	21	27	47:37
11. Zalesie	21	24	34:41
12. Orzeł	21	22	30:41
13. Gromnik	21	22	28:51
14. Unia II	21	16	32:50
15. Orkan	21	11	20:70
16. Szaflary	21	11	27:63

GRUPA ZACHODNIA: Jutrzenka Giebułtów - Skawa Wadowice 2:0, Spójnia Osiek-Zimnodół - Błękitni Modlnica 2:2, Sokół Kocmyrzów Baranówka - Tempo Białka 3:1, KS Olkusz - Węgrzanka Węgrze Wlk. 4:3, Orzeł Piaszki Wlk. - Radziszowianka 0:0, Wieczysta II Kraków - Garbarnia II Kraków 3:3, Pcimianka - Wiśłanka Grabie 3:0 (wo), KS Chelmek - Karpaty Siepraw 3:0 (wo).

1. Pcim	21	53	58:20
2. Wieczysta II	21	51	84:24
3. Radziszów	21	40	45:27
4. Jutrzenka	21	38	49:33
5. Tempo	21	38	56:34
6. Sokół	21	37	50:37
7. Węgrze Wlk.	21	35	49:44
8. Chelmek	21	34	49:43
9. Garbarnia II	21	27	43:55
10. Skawa	21	25	38:41
11. Olkusz	21	24	36:48
12. Błękitni	21	19	33:55
13. Spójnia	21	14	23:54
14. Orzeł	21	12	26:54
15. Karpaty	21	13	26:65
16. Wiśłanka	21	12	15:46

ŚLĄSKA KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Czaniec II - Wilkowice II 0:1, Hecznarowice - Podbeskidzie III 2:3, Wapienica - Grodziec Śl. 5:1, Bystra - Kozy 0:3, Rybarzowice - Kaniów 3:1, Międzybrodzie B. - Ligota 3:1, Piszczowice - Porąbka 2:2.

1. Podbeskidzie III	19	51	73:12
2. Wilkowice II	18	38	40:23
3. Hecznarowice	18	36	38:20
4. Grodziec Śl.	19	32	42:31
5. Kozy	19	29	37:33

6. Wapienica	19	28	53:48
7. Porąbka	18	25	38:37
8. Piszczowice	19	23	38:51
9. Bystra	19	22	39:39
10. Kaniów	19	21	38:43
11. Czaniec II	18	20	38:36
12. Ligota	19	19	38:44
13. Międzybrodzie B.	19	16	28:63
14. Rybarzowice	19	10	22:82

BYTOM

Lasowice - Polonia II Bytom 7:0, Brzozowice - Ruch II Radzionków 1:1, Nadzieja Bytom - Dąbrowka Wlk. 2:2, Bobrowniki Śl. - Orzech 5:2, Krupski Młyn - Kozłowa Góra 1:0, Strzybnica - Gwarek II Tarnowskie Góry 3:0, Górnik - Ożarówice 0:2, Bobrowniki pauzowały; awansem Polonia II - Bobrowniki 6:0.

1. Bobrowniki Śl.	21	55	88:32
2. Strzybnica	21	45	74:29
3. Ruch II	21	37	68:48
4. Ożarówice	20	37	52:42
5. Nadzieja	20	36	60:36
6. Brzozowice	19	33	38:37
7. Gwarek II	20	32	56:48
8. Orzech	20	31	48:45
9. Dąbrowka Wlk.	20	29	49:36
10. Polonia II	21	23	64:76
11. Krupski Młyn	20	21	19:39
12. Kozłowa Góra	18	19	42:49
13. Lasowice	20	17	37:59
14. Bobrowniki	21	13	24:75
15. Górnik	20	7	19:87

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Czarny Las - Łobodno 1:3, Ajaks Częstochowa - Ostrowy 2:1, Blachownia - Nowa Wieś 0:2, Widzów - Cykarzew 0:1, Kruszyna - Libidza 1:2, Kłomnice - Kamienica Polska 2:0, Lgota M. - Miedźno 1:0.

1. Kam. Polska	19	51	78:12
2. Lgota M.	19	47	62:19
3. Kłomnice	19	36	56:30
4. Ostrowy	19	36	45:31
5. Ajaks	19	29	35:28
6. Łobodno	19	28	31:23
7. Czarny Las	19	27	36:43
8. Kruszyna	19	26	35:34
9. Cykarzew	19	26	28:39
10. Libidza	19	22	32:66

11. Miedźno	19	19	30:54
12. Nowa Wieś	19	15	29:52
13. Blachownia	18	10	23:52
14. Widzów	18	6	14:51

GRUPA II: Żarki II - Starcza 4:3, Koniecpol - Niegowa 3:1, Kroczyce - Mstów 4:0, Kuźnica Marianowa - Huta Stara 1:14, Przyrów - Rzeki Wlk. 2:1, Rzerzeczycze - Poraj 2:1, Olsztyn pauzował.

1. Kroczyce	18	42	64:20
2. Koniecpol	18	40	47:15
3. Przyrów	17	34	44:21
4. Poraj	17	34	55:34
5. Huta Stara	18	31	53:30
6. Mstów	18	30	38:23
7. Niegowa	18	29	36:28
8. Żarki	18	20	38:51
9. Rzerzeczycze	17	17	24:35
10. Olsztyn	17	17	25:38
11. Rzeki Wlk.	17	15	24:40
12. Starcza	16	10	22:52
13. Kuźnica Mar.	17	3	16:99

KATOWICE

Grunwald Ruda Śl. - MK Górnik Katowice 5:0, Kamionka Mikołów - Slavia Ruda Śl. 4:4, Wawel Wirek - Wyzwolenie Chorzów 6:2, Józefka Chorzów - Siemianowiczanka 2:6, Jastrzęb Biel-szowice - Stadion Śląski Chorzów 1:0, Gwiazda Ruda Śl. - Naprzód Lipiny 3:2, Hetman Katowice pauzował.

1. Jastrzęb	18	44	49:18
2. Slavia	18	41	64:19
3. Siemianowiczanka	18	40	70:26
4. Wawel	17	37	57:32
5. Grunwald	18	32	47:33
6. Kamionka	17	26	35:46
7. MK Górnik	17	23	40:42
8. Gwiazda	18	17	31:64
9. Józefka	17	16	36:56
10. Hetman	17	14	32:40
11. Wyzwolenie	18	14	33:59
12. Stadion	19	12	30:61
13. Naprzód	18	11	30:58

LUBLINIEC

Pawonków - Przystajń 0:4, Tworóg - Glinica 1:4, Lisowice - Strzebiń 1:0, Jezioro - Sieraków Śl. 1:2, Lisów - Babienica-Psary 5:1, Sparta Lubli-

nec - Ciasna 2:1, Kochanowice - Olszyna 2:3.

1. Sparta	19	48	84:15
2. Glinica	19	43	74:31
3. Przystajń	19	40	47:18
4. Babienica	19	35	50:40
5. Tworóg	19	30	44:34
6. Strzebiń	19	30	49:45
7. Lisów	19	27	43:42
8. Sieraków Śl.	19	25	33:42
9. Pawonków	19	23	52:71
10. Olszyna	19	19	33:51
11. Kochanowice	19	18	31:60
12. Jezioro	19	16	38:61
13. Ciasna	19	12	20:43
14. Lisowice	19	11	24:69

RACIBÓRZ

Rogów - Pietrowice Wlk. 4:0, Zabełków - Raszczycze 1:1, Lyski - Nieboczowy 0:6, Betsznica - Krzanowice 3:2, Unia II Turza Śl. - Rudy Wlk. 3:0, Markowice - Pawłów 0:3, Chałupki - Nowa Wieś 1:0, Studzienna - Pietraszyn 3:0.

1. Rogów	21	55	98:21
2. Turza Śl. II	21	47	61:23
3. Studzienna	22	43	55:26
4. Raszczycze	21	34	66:48
5. Chałupki	21	34	53:52
6. Betsznica	21	33	43:38
7. Pietrowice Wlk.	21	33	42:43
8. Pawłów	21	32	51:47
9. Nieboczowy	21	27	44:39
10. Markowice	21	27	34:38
11. Pietraszyn	21	25	37:59
12. Rudy Wlk.	21	25	33:44
13. Krzanowice	21	24	42:43
14. Nowa Wieś	21	22	25:40
15. Zabełków	22	21	30:58
16. Lyski	21	2	17:112

RYBNIK

Wilchwy - Szczekowice 0:3, Baranowice - Radziejów 0:2, Niewiadom - Ochoczek 0:5, Orzepowice - Łaziska Ryb. 5:2, Jankowice - Czuchów 2:2, Markłowice - Boguszowice 7:0, Jejkowice - Rydułtowy 0:4, Rymer Rybnik pauzował.

1. Markłowice	20	52	61:16
2. Rydułtowy	20	48	49:18
3. Wilchwy	19	36	42:25

na szansa

- Zgadza się. Mierzyliśmy się z bardzo dobrą drużyną, ale byliśmy przygotowani na to, jak może wyglądać ten mecz. Zagłębie miało optyczną przewagę, przez większość czasu było przy piłce, ale my byliśmy konkretniejsi. Stworzyliśmy sobie zdecydowanie o wiele groźniejsze sytuacje niż przeciwnik. Goście praktycznie nie mieli żadnej klarownej okazji do zdobycia gola. Dlatego słowa uznania należą się całemu zespołowi, bo czyste konto to nie jest tylko zasługa bramkarza, czy stoperów, ale całej drużyny. Było widać, jak razem walczyliśmy i broniliśmy kompaktowo przez całe spotkanie.

Co pan czuł, gdy koledzy dwukrotnie objali stupek i poprzeczkę? Pojawiła się u pana frustracja, że piłka nie chciała wpaść do bramki?

- Oczywiście było dużo emocji w tych sytuacjach, tym bardziej że znajdowałem się w zasadzie bardzo blisko, bo większość z nich była po stałych fragmentach gry. Nawet w jednym momencie myślałem, że piłka wpadła do bramki. Było tego sporo, mogliśmy ten mecz zamknąć wcześniej, ale przynajmniej padł jeden gol i to cieszy. Czego chcieć więcej?

Czuje pan, że wykonał dobrą robotę?

- Tak, zdecydowanie. Uważam, że trójka stoperów miała kilka udanych interwencji, które dużo dały drużynie.

Sądzi pan, że już do końca sezonu będzie pan grał na środku obrony? I na jakiej pozycji czuje się pan najpewniej, najbardziej komfortowo?

- Przychodząc do Jastrzębia z Unii Tarnów, byłem

rozpatrywany jako prawy stoper i na tej pozycji zagrałem z Zagłębiem. I w związku z urazami, jakie miały miejsce w zespole, uważam, że to jest ta pozycja, na której będę występował do końca tego sezonu. Na niej czuję się najpewniej.

Najbliższy mecz z Chojniczanką będzie trudniejszy od tego z rezerwami Zagłębia?

- Tak, to może być cięższy mecz, trudniejszy od ostatniego. Chojniczanka jest drużyną z czołówki tabeli. Grają w niej bardziej doświadczeni zawodnicy niż w Zagłębiu. W tej lidze nie ma łatwych spotkań, dlatego będziemy przygotowani na 100 procent.

Rozmawiali: Jakub Kubielaś (dział mediów GKS-u) i Bogdan Nather



Zwycięzynie Ligi Centralnej w całej okazałości...

Na dwie kolejki przed końcem sezonu Ligi Centralnej Ruch Chorzów zagwarantował sobie awans do elity.

Mamy jeden wspólny cel - zwycięstwo - takie hasło wisi na drzwiach szatni szczypiornistek Ruchu. W tym sezonie wzięły je sobie mocno do serc i do tej pory mogą się pochwalić kompletem wygranych. Rozpoczynając mecz z Tczewem, miały świadomość, że 3 pkt zapewnią im powrót - po rocznej banicji - do Orlen Superligi. Rywalki nie miały nic do stracenia. Chciały postraszyć faworytki, podjęły ambitną walkę i przez pierwszy kwadrans były na plusie. Zmobilizowane przez trenera Ivo Vavrę chorzowianki wzięły się jednak w garść i zaczęły regularnie trafiać. Ciężar odrabiania strat wzięły na

siebie Marta Gęga i Natalia Doktorczyk. W 22 min po rzucie Anastazji Bondarenko Ruch wyszedł na drugie prowadzenie i sukcesywnie je powiększała. Co prawda w 35 min przyjezdne złapały kontakt (16:15), ale na więcej nie pozwoliła im znakomicie dysponowana Monika Ciesiółka. Ekipa gości momentami była bezradna, a jej położenia nie poprawiły wykluczenia czołowych zawodniczek. Miejscowe złapały jeszcze większą swobodę i większość akcji kończyły w efektywny sposób. Ostatnią minutę chorzowska ławka oglądała na stojąco, a po końcowej syrenie „Niebieskie” mogły skakać z radości. - Przechodzimy do historii jako pierwsze zwy-

ciężczynie Ligi Centralnej. Dla nas te rozgrywki były niewiadomą, a tymczasem odniosłyśmy 20 zwycięstw. Cieszymy się bardzo, cały zespół zasłużył na brawa - powiedziała Ciesiółka, która odebrała okolicznościową paterę ufundowaną przez ZPRP. W niedzielę, przy okazji ostatniego domowego meczu, planowana jest wielka feta... Ruch w minionym tygodniu odniósł dwa sukcesy, bo II drużyna - wygrywając 32:30 z Pogonią w Zabrzu - awansowała do 1. ligi.

■ Ruch Chorzów - Sambor Tczew 30:23 (15:11)

RUCH: Ciesiółka, K. Gryczewska - Wiśniewska 7, Iwanowicz 1, Gęga 5/1, Bury 1, Masatowa 3, Doktorczyk 5/1, Bondarenko 3, Jasińska 1, M. Gryczewska 4, Rejdych, D. Sikora. Kary: 12 min. Trener Ivo VAVRA.

SAMBOR: Żarnoch - Kiwatowska 1, Puckowska 3/1 (CZK, 25 - fault), Solińska 2, Nobis 2 (NK, 45 - niesp. zach.), Cieślak 8/2, Piskorska 2, Kłosowska 1, Siekańska, Gierszewska 1, Styś 3, Łosiak. Kary: 10 min. Trener Justyna DOMINIK.

Marek Hajkowski

4. Boguszowice	20	33	54:33
5. Baranowice	19	32	43:28
6. Szczekowice	19	32	51:38
7. Jejkowice	20	30	46:45
8. Ochojec	20	27	38:40
9. Czuchów	20	21	37:49
10. Łaziska Ryb.	20	20	46:60
11. Orzepowice	20	19	28:47
12. Rymer	19	18	32:47
13. Radziejów	19	18	35:54
14. Jankowice	20	17	38:55
15. Niewiadom	19	10	22:67

SKOCCZÓW

Rudnik - Dębowiec 2:1, Kończyce Wlk. - Brenna 1:2, Pielgrzymowice - Pierściec 2:1, Iskrzyczyn - Kończyce M. 3:4, Chybie - Zabłocie 3:0, Pruchna - Bąków 2:4, Pogórze pauzowało; awansem Brenna - Rudnik 7:1.

1. Kończyce M.	15	39	59:27
2. Chybie	15	33	46:19
3. Dębowiec	16	32	42:20
4. Pogórze	14	30	42:18
5. Brenna	16	27	48:38
6. Kończyce Wlk.	16	25	42:25
7. Iskrzyczyn	14	23	41:26
8. Pielgrzymowice	16	18	33:38
9. Pruchna	15	15	28:38
10. Zabłocie	15	13	22:41
11. Pierściec	15	13	27:52
12. Bąków	16	12	29:59
13. Rudnik	17	6	20:78

SOSNOWIEC

Psary - Górnik Sosnowiec 1:3, Nivka - Tucznawa 2:3, Okradzionów - Brudzowice 1:1, Grodziec - Zagłębie Dąbrowa G. 2:2, Kazimierz - Kromotów 1:3, Łagisza - Czeladź II 1:1, Preczów - Nowa Wieś 1:1.

1. Łagisza	19	47	47:10
2. Brudzowice	19	45	84:23
3. Kromotów	19	37	55:31
4. Okradzionów	19	35	63:28
5. Dąbrowa G.	19	35	45:21
6. Czeladź II	19	35	63:47
7. Grodziec	19	34	43:36
8. Górnik	19	30	40:44
9. Tucznawa	19	25	48:44
10. Nivka	19	19	39:44
11. Kazimierz	19	17	33:51
12. Preczów	19	15	21:56

13. Nowa Wieś	19	4	17:79
14. Psary	19	0	16:100

TYCHY

Unia Bieruń St. - Woszczycze 1:3, Wry - Łąka 3:1, Rudottowice-Cwiklice - Studzienice 1:3, Siódemka Tychy - Kobiór 8:0, Suszec - Czutowianka Tychy 8:1, Bojszowy - Gardawice 2:0, Wola - Jankowice 4:2, Wisła Wlk. - Cielmice 2:1.

1. Suszec	22	52	55:23
2. Łąka	22	47	60:27
3. Wry	22	44	63:28
4. Wola	22	39	43:26
5. Siódemka	22	38	56:36
6. Jankowice	22	38	71:55
7. Bojszowy	22	38	49:35
8. Bieruń St.	22	35	33:35
9. Woszczycze	22	32	57:54
10. Cielmice	22	29	44:47
11. Wisła Wlk.	22	26	30:37
12. Gardawice	22	24	29:47
13. Czutowianka	22	23	35:54
14. Rudottowice	22	16	29:50
15. Studzienice	22	16	33:68
16. Kobiór	22	6	18:83

ZABRZE

Rudno - Rachowice 1:3, Carbo Gliwice - Świbie 4:4, Ciochowice - Łany Wlk. 2:1, Zaborze - Gwarek Zabrze 1:4, Stanica - Chudów 2:3, Gwarek II Ornontowice - Pławniowice 1:4, Toszek - Wielowieś 0:6, Żernica - Wilcza 0:3; w meczach zaległych: Rachowice - Chudów 0:5, Żernica - Gwarek 0:3.

1. Chudów	23	60	99:22
2. Gwarek	23	54	79:20
3. Rachowice	23	49	60:33
4. Łany Wlk.	23	45	67:29
5. Wielowieś	23	45	77:49
6. Wilcza	23	43	44:33
7. Zaborze	23	36	41:39
8. Rudno	23	33	67:51
9. Żernica	23	29	40:45
10. Carbo	23	27	61:62
11. Stanica	23	24	48:75
12. Ciochowice	23	23	33:67
13. Ornontowice II	23	23	42:56
14. Pławniowice	23	13	25:82
15. Toszek	23	12	28:97
16. Świbie	23	10	25:76

ŻYWIEC

Leśna - Bystra 0:6, Węgierska Górka - Czernichów 3:3, Cisiec - Jeleśnia 5:2, Orzeł II Łękawica - Radziechowy-Wieprz II 6:2, Lipowa - Gilowice 0:1, Czarni-Góral Żywiec - Ujsoly 2:3, Trzebinia - Słotwina 1:7.

1. Węg. Górka	17	38	37:18
2. Łękawica II	17	34	42:25
3. Cisiec	17	34	48:38
4. Bystra	17	33	56:24
5. Słotwina	17	33	48:23
6. Gilowice	17	32	35:21
7. Ujsoly	16	24	43:37
8. Czarni-Góral	17	21	33:32
9. Jeleśnia	17	19	34:39
10. Leśna	17	18	29:44
11. Lipowa	17	15	23:30
12. Trzebinia	16	15	30:47
13. Radziechowy II	17	14	21:54
14. Czernichów	17	5	18:65

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Zagłębie Lubin - Warta Poznań 2:1, Arka Gdynia - Korona Kielce 0:3, Polonia Warszawa - Jagiellonia Białystok 1:2, Cracovia - Legia Warszawa 2:6, Lech Poznań - Pogoń Szczecin 1:1, Odra Opole - Górnik Zabrze 2:0, Raków Częstochowa - Widzew Łódź 2:1, Wisła Kraków - Sandecja Nowy Sącz 3:1.

1. Legia	25	51	66:38
2. Lech	25	51	51:29
3. Zagłębie	25	44	46:34
4. Warta	25	44	70:48
5. Górnik	25	41	47:39
6. Arka	25	40	50:39
7. Polonia	25	39	42:33
8. Jagiellonia	25	38	54:43
9. Cracovia	25	32	52:63
10. Pogoń	25	31	46:47
11. Raków	25	30	40:43
12. Korona	25	27	38:48
13. Wisła	25	26	44:61
14. Odra	25	26	33:56
15. Widzew	25	22	39:64
16. Sandecja	25	19	35:68

(m)

LIGA CENTRALNA KOBIET

SPR Pogon Szczecin - SPR Sośnica Gliwice 31:23 (15:15), PreZero APR Radom - Korona Suzuki Kielce 27:31 (9:15), KPR Ruch Chorzów - SPR Sambor Tczew 30:23 (15:11), MTS Żory - SPR Gdynia 34:23 (16:13), Enea PR Poznań - Dziewiątki Eisberg Legnica 29:26 (12:13), MKS Vitamineo Jelenia Góra - AZS AWF Warszawa 31:29 (15:13).

1. Ruch	20	60659:458
2. Żory	20	53591:458
3. Gdynia	20	39554:496
4. Korona	21	37589:598
5. Poznań	20	32598:611
6. Radom	20	30526:517
7. Pogoń	21	27533:548
8. Jelenia Góra	20	21532:600
9. Dziewiątki	20	21524:604
10. Warszawa	20	19524:568
11. Sambor	20	18505:573
12. Sośnica	20	6518:622

21. kolejka, 2-5.05.: Dziewiątki - Radom, Sambor - Żory, Gdynia - Poznań, Sośnica - Warszawa, Ruch - Jelenia Góra; mecz Korona - Pogoń (27:28) rozegrano awansem.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

CKS Jurand Ciechanów - Siódemka Miedź Huras Legnica 29:35 (13:13), KPR

Padwa Zamość - Stal Mielec 32:22 (18:14), SMS ZPRP Kielce - Stal Budimex Gorzów Wielkopolski 28:24 (14:12), Zagłębie Sosnowiec - MKS Niebła Wągrowiec 28:27 (12:14), AKPR AZS AWF Białą Podlaską - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 32:34 (17:14), Sandra Spa Pogon Szczecin - KPR Autoinvest Żukowo 29:31 (18:13), Śląsk Wrocław - MKS Wieluń 32:17 (18:10), Olimpia Medex Piekary Śląskie pauzowała.

1. Śląsk	25	61743:640
2. Padwa	26	53799:744
3. Żukowo	26	48863:855
4. Pogoń	25	46717:696
5. Białą Podl.	26	45752:701
6. Miedź	26	44801:767
7. Kielce	26	42810:788
8. Gorzów Wlkp.	25	39676:664
9. Olimpia	26	38735:731
10. Jurand	26	38725:760
11. Mielec	25	35712:724
12. Niebła	26	32728:748
13. Anilana	25	28704:737
14. Zagłębie	26	19726:797
15. Wieluń	25	8640:779

27. kolejka 3-5.05.: Niebła - Pogoń, Gorzów Wlkp. - Białą Podlaską, Anilana - Padwa, Żukowo - Śląsk, Zagłębie - Mielec, Wieluń - Jurand, Kielce pa-

(m)

Popis Gruzina

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Kiedy wychodzi się na parkiet, by zagrać o 5. miejsce, trudno oczekiwać motywacji na najwyższym poziomie. Tymczasem zespoły z Puław i Kalisza stworzyły całkiem niezłe spotkanie. Na miano bohatera zapracował Zurabi Canidze. Gruziński bramkarz spisywał się bardzo dobrze, a jeden z rzutów zatrzymał efektywnym... fikołkiem. Miał 19 interwencji i 46-procentową skuteczność.

O 5. MIEJSCE

■ Azoty Puławy - Energa MKS Kalisz 30:25 (11:11)

AZOTY: Canidze, Zembrzycki - M. Marciniak 3, Fedeńczak, Burzak 7, Kacper Adamski 4, R. Przybylski 4, Ostrowski 3, Górski 2, Jarosiewicz 5/1, Gogola, Jaworski 2, Zarzycki, Urbanek. Kary: 6 min. Trener Siergiej BEBESZKO.

KALISZ: Szczecina, Hrdliczka - Miłosz Bekisz 1, Starcević 6, Kowalczyk 3/3, Kus 2, K. Pilitowski 3, Biernacki 3, Mol-ski 1, Karpiński, Kucharzyk 1, Drej 1, Antolak, Komarzewski 2, Wróbel 2, Nejdł. Kary: 14 min. Trener Rafał KUPTTEL.

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

Dąbrowski postęp

MKS zdobył dużo więcej punktów niż przed rokiem i w Dąbrowie Górniczej są powody do radości

■ Mecz kolejki rozegrano w Sopocie. Trefl, który już wcześniej miał pewne drugie miejsce, podejmował mistrza kraju Kinga Szczecin. Goście wywieźli komplet punktów. - Po raz pierwszy zmierzaliśmy się z Kingiem, który wreszcie zagrał w pełnym składzie. Jeśli jednak chcesz wygrać ze szczecińskim zespołem, a mieliśmy przecież taką szansę, nie możesz pozwolić sobie na stratę aż 98 punktów. Wiem, że rywale mają bardzo dobrą ofensywę, czołową w lidzie i zdobywanie punktów przychodzi im łatwo, jednak mnóstwo celnych rzutów oddali w sytuacjach, które indywidualnie obciążają naszych graczy - ocenił trener gospodarzy Żan Tabak. Dzięki temu zwycięstwu zawodnicy Kinga zapewnili sobie czwartą lokatę przed play offem. - Wiedzieliśmy jaki jest ciężar gatunkowy tego meczu i za wszelką cenę, nie licząc na jakieś matematyczne układy, chcieliśmy wygrać. Zależało nam, aby fazę pucharową rozpocząć u siebie. Trochę zawaliliśmy poprzednie spotkanie w Toruniu i dzisiaj mieliśmy nóż na gardle, ale kiedy moja drużyna ma nóż na gardle, to naprawdę nie gra źle - powiedział Arkadiusz Miłoszewski, trener Kinga.

■ Derby województwa śląskiego w Gliwicach zgromadziły komplet widzów. Zadowoleni wychodzili tylko fani drużyny z Dąbrowy Górniczej. MKS wygrał blisko 40 punktami i awansował do play offu. Na pomeczowej konferencji trener Boris Balibrea podziękował wszystkim, którzy są w cieniu, a bez których niemożliwy byłby końcowy sukces zespołu: trenerom, pracownikom obsługi medialnej, działowi marketingu. - Bez was to wszystko by się nie udało. Ludzie wiedzą kim jest Garcia, Carvacho, niektórzy nawet kojarzą trenera Balibrea. Ja chcę podziękować tym wszystkim za kurtynę - powiedział kataloński szkoleniowiec. W MKS-ie radość z awansu jest ogromna. Wypalił plan, by za-



We Włocławku kibice mają powody do zadowolenia. Anwil do fazy play off przystąpił z pierwszego miejsca

ufać trenerowi Balibrei, który od podstaw zbudował swój projekt. Postęp sportowy w Dąbrowie Górniczej jest bardzo duży. Przypomnijmy, że poprzedni sezon MKS zakończył na 11. pozycji, a rok wcześniej był 14.

■ Jednym z pozytywnych bohaterów ostatniej kolejki był Marcin Nowakowski z Muszynianki Domelo Sokół Łańcut, który w wyjazdowym spotkaniu z WKS-em Śląsk Wrocław zanotował triple-double! Rozegrał pełne 40 minut - zdobył 12 pkt, miał 11 asyst i 10 zbiórek. Jest dopiero czwartym Polakiem w historii, któremu udało się ta sztuka - wcześniej dokonali tego Marek Łukomski (obecny trener Nowakowskiego w Łańcutu), Paweł Wiekiera oraz Marcel Ponitka. - Cieszy to, że zakończyliśmy sezon miłym akcentem, choć wiem, że jest to małe pocieszenie dla ludzi. Fajnie, że Marcin taką klamrą zamknął trzy lata występów w Sokole, od zdobycia tytułu MVP finałów w pierwszej lidze przez dwa sezony w ekstraklasie,

gdzie był nam bardzo pomocny, aż do tego triple-double. Marcin jako kapitan na pewno chodzi z podniesioną głową. Szanujemy to, co robił dla klubu, dla drużyny, miło było z nim współpracować - stwierdził trener Marek Łukomski. Zespół z Łańcuta opuścił ekstraklasę. Na ostatni mecz we Wrocławiu trener miał problem, by skompletować pełny skład. Ostatecznie przeciw Śląskowi grało tylko... sześciu zawodników Sokola. - Nasza rotacja z różnych względów była skrócona, a ten występ był właśnie takim podsumowaniem naszych problemów - dodał trener Łukomski.

■ Największe rozczarowanie w ostatniej kolejce przeżyli kibice z Lublina. Start przez większość sezonu był uważany za pewniaka do play offu. Tymczasem po porażce w ostatniej kolejce lublinianie spadli na 9. miejsce i zakończyli rozgrywki. - To był oczywiście ważny mecz, ale wcześniej też mieliśmy kilka szans. Kilka spotkań po drodze, które zdecydowały, że na ko-

niec ubieraliśmy 16 zwycięstw, a nie 17 - komentował trener Artur Gronek. - Szkoda, że przez 28 kolejek jesteśmy w siódmce, a na koniec okazuje się, że nie osiągamy celu, który postawiliśmy sobie pierwszego dnia naszej pracy. Nie ujmując nic nikomu, to chyba najlepsza szatnia, z jaką do tej pory pracowałem. Żałuję, że nie możemy grać dalej i zawodnicy nie będą mogli pokazać jeszcze więcej dobrego basketu i charakteru. Naprawdę mają i umiejętności, i przez te dziesięć miesięcy zostawili dużo serca - podkreślał szkoleniowiec Startu.

■ Spore zamieszanie mogło powstać w głowach wielu kibiców, gdy zaraz po zakończonej kolejce PLK na swojej oficjalnej stronie przedstawiła końcową tabelę sezonu zasadniczego. Na pozycji lidera pojawiła się... Stal Ostrów Wielkopolski, przed Kingiem Szczecin i Czarnymi Słupsk (!). Anwil w tej klasyfikacji skończył na miejscu 11., a Trefl Sopot dwie pozycje niżej. Na ostatnim miejscu, spadkowym umieszczono GTK Gliwice. Dopiero po kilku godzinach błęd skorygowano...

■ Ćwierćfinały play offu zapowiadają się ekscytująco. Właściwie w każdej parze może dojść do skrajnych rozstrzygnięć, niespodzianek raczej nie zabraknie, bo rozstawione kluby mają równie mocnych i nieprzewidywalnych przeciwników. Rozpędzona Legia (skończyła sezon serią wygranych) stanie przed szansą zdetronizowania mistrza Polski ze Szczecina. Bardzo ciekawie zapowiada się pojedynek Stali Ostrów ze Śląskiem Wrocław. Wice-mistrzowie kraju w ostatniej chwili zapewnili sobie miejsce w osemce, ale czy uda im się dotrzeć do półfinału? Anwil zmierzy się z nieobliczalną drużyną ze Stargardu i tu też nie można być pewnym... niczego. Teoretycznie łatwiejsze zadanie ma Trefl, ale przecież MKS w tym sezonie zaskakiwał niejednego faworyta. Pierwsze mecze już 2 i 3 maja. (pp)

Hiszpańska sprawa

LIGA MISTRZÓW FIBA

W Belgradzie odbył się Final Four Ligi Mistrzów FIBA. W pierwszym piątkowym półfinale greckie Peristeri minimalnie uległo Lenovo Tenerife 93:97, a najlepszymi graczami zwycięskiej ekipy byli Brazylijczyk Marcelinho Huertas (27 pkt, 9 zbiórek, 7 asyst) oraz Amerykanin Kyle Guy (34 pkt, 6 trójek, 10/10 z linii osobistych).

Drugi mecz półfinałowy był wewnętrznym pojedynkiem hiszpańskim - UCAM Murcia grało z Unicają

Malaga. Wygrali ci drudzy (80:74), ale także i ten mecz był bardzo zacięty. Drużyna z Malagi była dużo lepsza w walce pod tablicami (41:31 w zbiórkach).

W niedzielę w wielkim finale Lenovo grało z Unicają. Lepsza okazała się ekipa z Malagi. Najlepszym graczem nowych mistrzów był Kendrick Perry, zdobywca 17 pkt. 31-letni Amerykanin został MVP całego turnieju.

Lenovo Tenerife - Unicaja Malaga 75:80 (10:16, 17:22, 29:24, 19:18)

(pp)

Sensacja z Tychów

I LIGA MĘŻCZYZN

■ GKS Tychy awansował do półfinału play offu I ligi! Tyszanie pokonali Miasto Szkła Krosno, które było rozstawione z numerem pierwszym po sezonie zasadniczym. Do najlepszej czwórki awans wywalczył też Wałbrzyski Górnik (3-0 z Kotwicą Kołobrzeg) oraz SKS Fulimpex Starogard Gdański (3-1 z rezerwami Śląska Wrocław). W parze Weegee AZS Politechnika Opolska - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz jest remis (2-2) i decydujący mecz zostanie rozegrany 1 maja w Bydgoszczy.

Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 86:95 (0-3), SKS Fulimpex Starogard Gdański - WKS Śląsk II Wrocław 97:79 i 93:63 (3-1), GKS Tychy - Miasto Szkła Krosno 71:79 i 93:73 (3-1), Weegee AZS Politechnika Opolska - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 74:73 i 73:81 (2-2)

I LIGA KOBIEC

■ W pierwszym meczu półfinałowym MPKK Sokół uległ we własnej hali Wiśle Kraków. Pierwsze spotkanie drugiej pary (AZS Politechnika Korona Kraków - GTK VBW Gdynia) zostanie rozegrane 30 kwietnia w Krakowie.

MPKK Sokół SA Sokół Podl. - Wista Orlen Południe Kraków 62:71

II LIGA MĘŻCZYZN

We wszystkich parach ćwierćfinałowych do rozstrzygnięcia wystarczyły dwa mecze. Po dwóch porażkach z Notecią Inowrocław sezon zakończył się dla BS Polonia Bytom. Drużyna

trenera Mariusza Bacika sobotni mecz wyjazdowy przegrała różnicą 10 punktów. Kluczowa okazała się druga kwarta, którą gospodarze wygrali 36:23. Od tego momentu inowrocławianie nie oddali prowadzenia. W zwycięskim zespole najlepszy był Amerykanin z polskim paszportem Darrell Harris, który zaliczył double double - 13 pkt i 15 zbiórek. W drużynie BS Polonii 19 punktów zdobył Krzysztof Wąsowicz. W najlepszej czwórce nie znalazł się również najlepszy zespół grupy D - PGE GiEK Turów Zgorzelec, który został wyeliminowany przez OPTeam Resovia.

Pogoń Prudnik - Energa Basket Warszawa 83:99 (0-2), OPTeam Resovia - PGE GiEK Turów Zgorzelec 80:76 (2-0), Enea Żubry Chorten Białystok - ŁKS CoolPack Łódź 67:82 (0-2), KSK Ciech Noteć Inowrocław - BS Polonia Bytom 102:92 (2-0).

III LIGA MĘŻCZYZN

■ KKS Zagłębie Sosnowiec w efektywnym stylu wywalczyli awans do drugiej ligi. Podopieczni trenera Rafała Sebrała wygrali wszystkie trzy mecze w finałowym turnieju, który decydował o grze na drugim froncie. Turniej rozgrywany był w Sosnowcu. Pierwsze spotkanie wygrane różnicą 26 pkt, drugie aż 36, a trzecie - 25. Bohaterem inauguracyjnej potyczki był Sebastian Stępień, który zdobył 32 punkty.

ŚKK Świecie - Basket 2010 Kruszwica 75:72, KKS Zagłębie Sosnowiec - TSK Roś Pisz 95:69, ŚKK - Pisz 80:81, Zagłębie - Basket 88:52, Pisz - Basket 63:76, Zagłębie - ŚKK 86:61

(pp)

PLAY OFF BEZ PHOENIX

NBA

■ Jest pierwsza drużyna, która wywalczyła awans do półfinałów konferencji. Minnesota zmłotła z parkietu Phoenix Suns w czterech meczach. Ostatnie spotkanie w Footprint Center w Teksasie goście wygrali 6 punktami. Anthony Edwards zdobył ich 40 i 9 miał zbiórek, a Kar-

l-Anthony Towns dodał 28 „oczek” i 10 zebranych pitek. To wystarczyło, by efektywnie zakończyć serię. Goście kończyli mecz bez swojego trenera. Chris Finch po zderzeniu z rozpędzonym Mikiem Conleym potrzebował pomocy medycznej. Szkoleniowiec ma naderwane jedno ze ścięgien w kolanie. W zespole gospodarzy dwóch graczy

spisało się znakomicie - Devin Booker (49 pkt, 5 zbiórek, 6 asyst) oraz Kevin Durant (33 pkt, 9 zbiórek, 5 asyst), ale reszta zawiodła. W niedzielę skomplikowała się sytuacja dwóch innych zespołów - Milwaukee Bucks oraz Philadelphia 76ers od odpadnięcia dzieli już tylko jedna porażka. W wygranym spotkaniu New York z Philadelfią histo-

ryczny wynik zanotował Jalen Brunson - ustrzelił aż 47 pkt, a do tej pory żaden gracz Knicks nie zdobył tylu punktów w fazie play off.

Philadelphia - New York 92:97 (1-3), Dallas - LA Clippers 111:116 (2-2), Indiana - Milwaukee 126:113 (3-1), Phoenix - Minnesota 116:122 (0-4)

(pp)



Jurij Gładyr nie jest kapitanem Jastrzębskiego Węgla, ale na wzniesienie okazałego pucharu zasłużył jak mało kto.

Wywalczenie tytułu dwa razy z rzędu nie jest łatwe. Rywale grali naprawdę świetnie, szczególnie w zagrywce – mówił po zdobyciu złota Marcelo Mendez, trener Jastrzębskiego Węgla.

PLUSLIGA

Jastrzębianie drugi raz z rzędu są najlepsi w kraju. Finałowa rywalizacja z Aluronem CMC Warta Zawiercie dostarczyła mnóstwo emocji, choć początkowo nic ich nie zapowiadało. Jastrzębski Węgiel wygrał pierwsze spotkanie w Zawierciu 3:1 i był praktycznie pewny złota jako gospodarz kolejnego starcia. Rywale podnieśli się jednak po niepowodzeniu. W jastrzębskiej hali podjęli walkę i wygrali w sobotę drugi mecz 3:1. Dzień później niespodzianki już nie było. Jastrzębski Węgiel wygrał 3:1 i rozpoczęło się świętowanie.

By wzniesienie okazałego pucharu siatkarze stoczyli twarde, momentami heroiczny bój. Po ostatniej akcji wielu ze zmęczenia i emocji nie mogło ustać na nogach. - Byliśmy lepsi w kluczowych momentach i to było najważniejsze – ocenił Marcelo Mendez. - Dałem z siebie maksa, nie mam siły stać, nogi mi pulsują – przyznał Rafał Szymura, przyjmujący Jastrzębskiego Węgla. - Chłopaki z Zawier-

cia byli bardzo mocni, bardzo wysoko powiesili poprzeczkę. Trzeci mecz był emocjonalnie i sportowo na wysokim poziomie. Decydowały niuanse. Po przegranym sobotnim spotkaniu musieliśmy wrócić mentalnie. Mamy klasowych zawodników, jak Tomek Fornal, Ben Toniutti, Jean Patry czy Kuba Popiwiczak, którzy mental mają naprawdę mocny i razem pociągnęli grę – dodał.

Dla Szymury, chłopaka z pobliskiego Rybnika złoto ma szczególne znaczenie. Po sezonie, tak jak Jurij Gładyr i Jean Patry, odchodzi z Jastrzębskiego Węgla. Karierę ma kontynuować w Grupie Azoty ZAKSIE Kędzierzyn-Koźle. - Będę miał sentyment do końca mojej kariery. Zawsze w Jastrzębiu czułem się jak w domu, mieszkam niedaleko. Chciałem się godnie pożegnać z kibicami w naszej hali, choć mamy jeszcze jedną robotę do wykonania i miejmy nadzieję, że się uda – przypomniał o kolejnym wyzwaniu, które czeka mistrzów Polski. W tureckiej Antalyi 5 maja zagrają w finale Ligi Mistrzów z Itasem Trentino.

Wzruszenia nie krył też Jurij Gładyr, który w jastrzębskim klubie spędził pięć lat. Dla niego to już trzecie mistrzostwo Polski w barwach JW i czwarte w karierze (pierwsze wywalczył z ZAKSĄ). - To było wspomnienie pięć lat z tymi kibicami na trybunach, z tymi ludźmi. Otoczenie, które tutaj jest bardzo sprzyja siatkówce. Ludzie doceniają walkę i właśnie w tym meczu taka walka była. Rozmawialiśmy na gorąco w szatni po meczu, że te finały były tak zacięte, tak ciężkie, że nikt nie chciał odpuścić. Każdy z nas marzył o tym, żeby wygrać - Zawiercie i my. I w tym drugim secie, którego przegraliśmy prowadząc dwukrotnie sporą liczbą punktów, całe życie przebiegło mi przed oczami. Powiedziałem sobie „nie, to nie może się tak wydarzyć”. Pełen reset, wychodzimy i skupiamy się na każdej piłce. I udało się - powiedział wrzuszony Ukrainiec, który ma przejść do... Aluronu CMC Warta.

Wzruszony był drugi rozgrywający gospodarzy 45-letni Jarosław Macionczyk, który w styczniu dołą-

czył do zespołu. Dla niego to pierwszy medal mistrzostw Polski i od razu złoty.

- Cieszę się, że jestem częścią tej drużyny. Zostałem ściągnięty z emerytury, chciałem znów wskoczyć z siatkarskie buty i trochę pograć. Zawsze chciałem zagrać w tym klubie i pod koniec mojej siatkarskiej przygody było mi to dane i to w dodatku ze złotym medalem – stwierdził.

Po drugiej stronie siatki panował smutek, choć za „Jurajskimi rycerzami” najlepszy sezon w historii klubu. Zdobyli Puchar Polski i po raz pierwszy zagraли w decydującej batalii o mistrzostwo kraju. - Pierwszy awans do finału ligi, zdobycie Pucharu Polski, trudno być więc niezadowolonym, jeżeli chodzi o całość. Natomiast nikt nie lubi schodzić z boiska pokonany. Szkoda, bo w trzecim secie mieliśmy szansę. Mecz był kapitalny dla kibiców. Wygrał zespół lepszy, a nam pozostaje pracować – podsumował Michał Winiarski, opiekun Aluronu CMC Warta.

(mic)

Zaczarował taśmę

150 punktowych bloków – nowy rekord PlusLigi należy teraz do Norberta Hubera. Środkowy Jastrzębskiego Węgla walczył się do mistrzostwa Polski.

Niesamowity, fenomenalny, imponujący – komentatorzy i dziennikarze prześcigali się w opisywaniu umiejętności gry blokiem Norberta Hubera. Pod tym względem przerósł innych o klasę. Według oficjalnych statystyk PlusLigi środkowy Jastrzębskiego Węgla tym elementem wywalczył 150 punktów! To blisko dwa razy więcej niż drugi w klasyfikacji Szymon Jakubiszak z Indykpolu AZS-u Olsztyn (78 pkt). Do tego siedem razy otrzymywał statuetkę dla MVP meczu oraz jest wysoko w rankingu na najlepiej zagrywającego (9. pozycja, 47 asów). Dla wielu był najlepszym zawodnikiem sezonu 2023/24 PlusLigi. - Fajnie hulało, ale mój wynik nie jest ważny. Najważniejsze jest to, że drużyna wygrywa i osiągnęliśmy coś, o czym marzyliśmy przed sezonem. Mimo różnych przeciwności losu udało nam się to osiągnąć. A reszta to już historia – mówił po wywalczeniu złota Norbert Huber.

Jak przyznał, w trakcie sezonu pobicie rekordu PlusLigi w liczbie bloków stało się wyzwaniem, które nakreślało jego i drużynę. - Zdobywanie takich punktów mocno mnie napędzało i dawało wiele radości. Przez te bloki, przez mówienie o rekordzie, wyliczanie kolejnych punktów zmieniały się nawet nasze treningi. Gdy zdarzały mi się bloki w trakcie ćwiczeń, to drużyna się nakreślała, podobnie żyła nimi w meczach – stwierdził. - Starałem się realizować założenia taktyczne i to, co przekazuje mi trener, aby w odpowiednim momencie znaleźć się we właściwym miejscu. Kolejne

punkty sprawiały mi wiele radości. Muszę także dodać, bez żartowania, że to nie tylko zasługa moich kolegów z drużyny, którzy świetnie ustawiali blok, ale też i... rywali, których blokowałem. Taka jest prawda – dodał.

25-latek w ostatnim meczu finałowym z Aluronem CMC Wartą Zawiercie aż ośmiokrotnie stopował ataki rywali. To jego jedno z lepszych spotkań w tym elemencie, ale nie najlepsze. Ten tytuł należy do starcia z Projektem Warszawa w rundzie zasadniczej, kiedy miał aż 13 punktowych bloków. Oba mecze nie da się jednak porównać, bo to inna stawka i inne wyzwania mentalne oraz sportowe. Z Aluronem CMC Wartą na błędy już nie było miejsca i jak podkreślił Huber, finałowa rywalizacja jego i kolegów kosztowała mnóstwo energii i nerwów. - To mistrzostwo kosztowało nas bardzo dużo. Musieliśmy znosić różne rzeczy i różne sytuacje czy to w sezonie, czy na boisku. Dzisiejszy mecz odzwierciedlał cały sezon. Potrafiliśmy grać bardzo dobrą siatkówkę i momentalnie najgorszą w naszym wykonaniu. Dzisiaj nie liczy się styl, liczy się to, że zdobyliśmy mistrzostwo Polski. Pokazaliśmy ludziom, którzy gadali różne rzeczy, że jesteśmy mistrzem Polski – mówił po niedzielnej zwycięstwie Huber.

Dla Huberta złoty medal wywalczony z Jastrzębskim Węglem jest drugim w karierze. Poprzedni wywalczył w 2022 roku z Grupą Azoty ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle. Z tym klubem zdobył też dwa razy Puchar Europy.

(mic)

POLACY ZA GRANICĄ

Dominacja potwierdzona

■ Prosecco Doc Imoco Conegliano, z Joanną Wotosz w składzie, po raz siódmy w historii, a szósty z rzędu zostało mistrzem Włoch. W czwartym meczu finałowym pokonało na wyjeździe Savino Del Bene Scandicci 3:1 (23:25, 25:17, 25:17, 25:21) i wygrało finałową rywalizację 3-1. Wotosz, która dołączyła do Imoco w 2017 r., zdobyła swój szósty złoty medal. Klub polskiej rozgrywającej w tym sezonie sięgnął również po Puchar Włoch. Rywalizacja w finale rozpoczęła się jednak dość nieoczekiwanie, bowiem ekipa Savino Del Bene wygrała pierwsze starcie w Conegliano 3:2.

W kolejnych niespodzianek już nie było. Mistrzyni Włoch nie kończą jeszcze sezonu. 5 maja zagrają w tureckiej Antalyi w finale Ligi Mistrzów z innym zespołem Serie A, Allianz Vero Volley Mediolan.

Nasi ze złotem

■ Wilfredo Leon i Kamil Semeniuk zostali mistrzami Włoch. Ich Sir Susa Vim Perugia wygrała finałową rywalizację z Vero Volley Monza 3-1. Mistrzostwo przypieczętowała wygraną w Monzie 3:1 (19:25, 25:23, 27:25, 25:20). Spotkanie w pierwszej szóstce zespołu z Perugia rozpoczął Semeniuk, jednak później pojawia się tylko na

zmiany. Zakończył mecz z dorobkiem 6 pkt. Leon rozpoczął wśród rezerwowych, ale już w pierwszej partii wszedł na parkiet i został liderem drużyny. W sumie wywalczył 25 pkt, w tym jeden blokiem i jeden zagrywką. Podopieczni trenera Angelo Lorenzettiego wygrali w tym sezonie wszystkie rozgrywki, do których przystąpili. Wcześniej wywalczyli Superpuchar Włoch, puchar kraju oraz klubowe mistrzostwo świata.

Vero Volley po raz pierwszy w historii zagrał w finale ekstraklasy, natomiast klub z Perugia po raz drugi został mistrzem Włoch. Dokonał tego także w 2018 roku.



Norbert Huber okazał się mistrzem ponad mistrzami.

Na ostatniej prostej...

Zgrupowanie na Stadionie Zimowym w Sosnowcu zadecyduje o składzie biało-czerwonych na mistrzowski turniej.

Za biało-czerwonymi, przygotowującymi się do mistrzostw świata elity w Ostrawie i Pradze, trzy dwumecze - z Węgrami (5:2 i 6:2) i Słowenią (0:2 i 1:3) u siebie oraz na wyjeździe z Wielką Brytanią (1:3 i 1:2 po karnych). A przed nimi ostatnia część przygotowań oraz dwie towarzyskie potyczki ze Słowacją w Żylinie (3 maja) oraz Danią (7 maja) w Sosnowcu. Po tej ostatniej trener Robert Kalaber ogłosi 25-osobowy skład reprezentacji na turniej w Ostrawie. Do wyników nie przywiązywaliśmy wagi, jednak jest kilka problemów do rozwiązania. Ale po kolei...

Skuteczność do poprawy

Wyprawa na Wyspy Brytyjskie z punktu logistycznego nie wypadła udanie. Reprezentacja wraz ze sztabem szkoleniowym więcej czasu przebywała w podróży i zdecydowanie miała mniej czasu na wypoczynek. Bazą na Wyspach był jakże szczęśliwy dla naszej drużyny Nottingham. A tymczasem pierwszy mecz został rozegrany w Leeds i trzeba było dojechać autokarem. Potem powrót do hotelu, mecz i znów podróż na lotnisko. Trener Kalaber psioczył ile wlezie na takie rozwiązanie logistyczne. Cztery dni poza domem, trzy zarwane noce i trudno się dziwić, że cała ekipa była porządnie zakręcona.

- Po powrocie w niedzielę zbierałem siły, by w miarę wypoczęty pojawić się na kolejnym zgrupowaniu w Sosnowcu - uśmiecha się Filip Komorski, który, podobnie jak koledzy, rywalizuje o miejsce w drużynie. Ze sportowego punktu

potrzebowaliśmy zmierzyć się z takim twardo grającym przeciwnikiem, solidnie rozbijającym się na bandach. W Leeds graliśmy na małym lodowisku i ostatnio mieliśmy okazję wystąpić na takim za czasów Teda Nolana podczas pobytu w Kanadzie. Mecz miał wyrównany przebieg, ale sędziowie nie uznali nam gola na 1:1. Przegraliśmy, ale w moim przekonaniu, nie odstawaliśmy od Brytyjczyków. Lodowisko w Nottingham przypominało już obiekt w jakim przyjdzie nam walczyć o punkty w Ostrawie. W tym meczu fenomenalnie zaprezentował się David Zabolotny. Mocno wsparł kolegów i mieliśmy mu za co dziękować. W regulaminowym czasie był remis, zaś w dogrywce mogliśmy pokusić się o gola. A w karnych przegrali-

śmy. To drugie spotkanie oglądałem z trybun, ale też mocno się denerwowałem.

Sporo do analizy

Trener Kalaber przed wylotem na Wyspy mocno akcentował, że najbardziej interesuje go gra obronna oraz w osłabieniu. Nad tymi dwoma elementami kadrowicze mocno pracowali podczas mikrocyklu treningowego w Bytomiu.

- W czasie tego zgrupowania podczas odpraw trenerzy solidnie przeanalizowali występy Węgrów w poprzednich mistrzostwach, kiedy nie zdołali się utrzymać w elicie - dodaje Komorski. - A nam, prawdopodobnie, przypadnie podobna rola jaką mieli Madziarzy. Z tej analizy wynikało, że Węgrzy wybronił tylko połowę osłabień i to w głównej mierze zadecydowało o ich spadku.

Na pewno będziemy mieli zdecydowanie mniej okazji do gry w przewadze, ale pewnie podczas pobytu w Sosnowcu przyjdzie nam trenować już w formacjach specjalnych, takich jakie pojawiają się podczas turnieju. Naszym największym mankamentem jest brak skuteczności. Jednym golem meczu się nie wygra.

Dylematy trenera

Przed trenerem Kalabrem oraz jego współpracownikami niebawem pojawi się problem wyboru reprezentacji. Nie zazdrościmy Kalabrowi, który będzie miał na pewno kilka dylematów, bo doskonale widzi jak pracują kadrowicze i jak mocno są zaangażowani podczas realizacji każdego zadania.

- Podjąłem wyzwanie, by potem móc stanąć przed lustrem i powiedzieć so-

bie: zrobiłeś wszystko, by zagrać w tym turnieju - wyjawia Komorski. Najważniejsze, że rywalizujemy fair i wspieramy się zarówno podczas meczów, jak i w szatni. Obowiązują twarde zasady i zdajemy sobie sprawę, że przed wyjazdem do Ostrawy trener musi podjąć mało popularną decyzję.

Przygotowania są już na ostatniej prostej. Wczoraj kadrowicze zebrali się w Sosnowcu i jedni trenowali na lodzie, zaś wielu uczestników meczów z Brytyjczykami miało spotkanie analizujące ich grę. Dzisiaj dwa treningi, a w czwartek po zajęciach wyjazd do Żyliny na potyczkę ze Słowakami. Kilku hokeistów, którzy nie znajdują się w składzie na mecz z naszymi południowymi sąsiadami, nadal będzie trenowało na Stadionie Zimowym. Po powrocie przygotowania do ostatniego sprawdzianu z Duńczykami za tydzień we wtorek (18.30).

(sow)



Filip Komorski (na pierwszym planie) zapowiedział, że do końca będzie walczył o miejsce w reprezentacji na MŚ.

Fot. Lukasz Sobala/PressFocus.pl

Złote żniwa Rosji

BOKS

W zakończonych w Belgradzie mistrzostwach Europy medale zdobyli przedstawiciele 18 krajów. Wśród nich nie ma żadnego Polaka, co jest sporym zawodem. Na podium najczęściej - 20 razy - stawali reprezentanci Rosji i Serbii. Przy czym ci pierwsi zdobyli 11 krążków złotych (8 pięściarzy, a 3 pięściarki), a drudzy 5 (odpowiednio 1 i 4).

Wyniki finałowych walk mężczyzn, zwycięzcy na pierwszym miejscu

- 48 kg Edmond Chudojan (Rosja) - Baregham Harutyunian (Armenia) 5:0
- 51 kg Samet Gumus (Turcja) - Atilla Bernarh (Węgry) 4:1
- 54 kg Dmitrij Dwali (Rosja) - Billal Bennama (Francja) 5:0
- 57 kg Eduard Sawwin (Rosja) - Javier Diaz (Bułgaria) 4:1
- 60 kg Wsiewołod Szumkow (Rosja) - Rodoslav Rosenov (Bułgaria) 5:0
- 63,5 kg Gabil Mamiedow (Rosja) - Aleksandru Parashiv (Mołdawia) walkower
- 67 kg Tarczan Idigow (Rosja) - Lasza Guruli (Gruzja) RSC 3. runda
- 71 kg Jovan Nikolić (Serbia) - Eskerczan Madiev (Gruzja) 4:1
- 75 kg Rami Kiwan (Bułgaria) - Dzambulat Biszarmow (Rosja) remis, wskazanie
- 80 kg Gabrijel Veocić (Chorwacja) - Rastko Simić (Serbia) 5:0
- 86 kg Szarabutdin Atajew (Rosja) - Aliaksiej Alfiorau (Białoruś) poddanie 1. runda
- 92 kg Muslim Gadżimagomedow (Rosja) - Narek Manasyan (Armenia) walkower
- +92 kg Ayoub El Aissoui (Hiszpania) - Dusan Veletić (Serbia) RSC 2. runda

(a)

„STRAŻNICY” JUŻ OBSERWATORAMI

NHL

■ New York Rangers nie kryją wysokich aspiracji i, jak do tej pory, spisują się bez zastrzeżeń. Wygrali sezon regularny i zdobyli Puchar Prezydenta, zaś w 1. rundzie play offu uporali się z Washington Capitals w czterech meczach, wygrywając w ostatnim na wyjeździe 4:2 (2:1, 0:1, 2:0). „Strażnicy” teraz będą obserwa-

torami rywalizacji i czekają na rywala z pary Carolina Hurricanes - New York Islanders (3-1). Umiejętna gra w przewadze zadecydowała o pewnej wygranej (75% skuteczności). Gospodarze grali dwa razy w przewadze, ale goście umiejętnie się bronili. Zaczęło się od błędu obrońcy Nicka Jensena, który zagrał po raz pierwszy od 13 kwietnia. Doświadczony Amerykanin

próbował minąć Willa Cuylle'a, ale stracił krążek i Kapo Kakko w 57 sek. po raz pierwszy pokonał Charliego Lindgerna (19 obron). A potem Vincent Trocheck (20 min), Artemi Panarin (44) Jack Rosolović (60, do pułki) zdobywali gole, grając w liczebnej przewadze. Igor Szestierkin zaliczył 23 skuteczne interwencje, pokonał go tylko Martin Fehervary (15) i Hendrix Lapierre (28).

Aleksandr Owieczkin czwarty mecz z rzędu nie zdobył punktu! „Strażnicy” w czterech meczach (4:1, 4:3, 3:1 i 4:2), zdobyli 15 bramek, tracąc 7. Mika Zibanejad w tej rundzie zdobył 7 pkt (gol+6 podań), Trocheck 6 (3+3), Panarin i Chris Kreider po 3 (2+1). W Konferencji Zachodniej hokeiści Edmonton Oilers wygrali na wyjeździe z Los Angeles Kings 1:0. „Zło-

tą” bramkę zdobył Evan Boeuchard w 32 min, wykorzystując przewagę. Z kolei zespół Vancouver Canucks wygrał w Nashville z Predators 4:3 (1:1, 0:1, 2:1, 1:0) po dogrywce, choć na początku trzeciej tercji przegrywał już 1:3. Brock Boeser dwoma trafieniami doprowadził do remisu. Zwycięskiego gola zdobył Elias Lindholm w 61:02 min. Teraz rywalizacja przenosi się do Vancouver.

1/8 FINAŁU PUCHARU STANLEYA

Konferencja Wschodnia: Washington - NY Rangers 2:4, stan rywalizacji 0:4 i awans Rangers.

Konferencja Zachodnia: Los Angeles - Edmonton 0:1, stan rywalizacji 1-3, Nashville - Vancouver 3:4 po dogr., stan rywalizacji 1-3, Colorado - Winnipeg 5:1, stan rywalizacji 3-1.

(ws)

Jedenaste trofeum

Brendan Steele zwyciężył po raz pierwszy w zawodach LIV Golf. Tym razem liga grała po raz drugi w historii w Adelajdzie i ponownie pole nawiedziły tłumy kibiców, nie tak oczywiste w innych lokalizacjach saudyjskich rozgrywek. Adrian Meronk zakończył rywalizację w środku stawki.

4 1-letni Amerykanin jako zawodowiec wygrywał do tej pory 10 razy, z czego trzykrotnie na PGA Tour, ostatnio w 2017 roku, drugi raz z rzędu w Safeway Open. Od tamtej pory miał czystą kartę. Jego najlepszym występem wielkoszlemowym był PGA Championship 2022, plasując się tam na solidnym, dzielonym z czterema rywalami dziewiątym miejscu. W lutym ubiegłego roku dostał od Grega Normana propozycję nie do odrzucenia i przeprowadził się do LIV Golf. Od tej pory zagrał jeszcze raz w Wielkim Szlemie, nie przechodząc cęta w ubiegłorocznym PGA Championship. Na pocieszenie obserwował jak Brooks Koepka, jako pierwszy zawodnik wywrotowej ligi, wygrywa w turnieju wielkoszlemowym, zdobywając trzecie w karierze The Wanamaker Trophy. Teraz szanse Brendana na grę w kolejnym turnieju Major nie wyglądają dobrze, po tym jak spadł w rankingu światowym już na 699 pozycję, w 2018 roku okupując tam nawet miejsce 35. Tym jednak prawdopodobnie nie zaprzęta sobie głowy. Wreszcie wygrał ponownie, zgarniając czek na cztery miliony dolarów amerykańskich, z czego niestety australijski fiskus

leką ręką wyszarpię 49,5 procenta.

Było nerwowo

Po niedzielnej rundzie 68, uzyskując po 54 dołkach wynik - 18, powstrzymał wściekle atakującego rundą 65 Louisa Oosthuizen, z przewagą jednego uderzenia zapewniając sobie pierwszy triumf od niemal siedmiu lat. Rozpoczął bardzo pewnie, trafiając 5 birdie z rzędu na pierwszej dziewiątce. Na drugich dziewięciu dołkach nerwy dały znać o sobie,

co otworzyło drzwi przed grupą pościgową, w tym Louisem - zwycięzcą The Open 2010, oraz dwoma mistrzami Masters - Charlem Schwartzem i Jonem Rahmem, którzy wykręcili w niedzielę 64. „Tak, powtarzałem sobie, wiedziałem, że niezależnie od wyniku będą dzisiaj trudne momenty i że muszę po prostu wrócić i znów zacząć grać swobodnie. Potem udało mi się oddać kilka dobrych strzałów i napisać dobry sce-

nariusz”. Trzecim miejscem, z uderzeniem straty do Oosthuizeny podzieliło się pięciu zawodników: Charl Schwartzel, Jon Rahm, Andy Ogletree, Joaquín Niemann i Dean Burmester.

Pomógł kapitan

Brendan chwalił swojego kapitana z drużyny HyFlyers GC - Phila Mickelsona, z którym przed turniejem trenował krótką grę, za dużą rolę jaką ten odegrał w tym sukcesie: „Tak, we wszystkim mocno polegam na Philu. O tym, jak uderzać strzały wokół greenu, jak podejść do pewnych rzeczy. To jeden z najlepszych graczy wszech czasów i może mi udzielać rad. Jeśli ma dla mnie jakąś wskazówkę, to ją posłucham. Zdecydowanie chcę go słuchać. Bardzo pomógł mi we wszystkim, od gry wedgem, przez krótkie uderzenia, po grę mentalną. Po prostu wydobywam z siebie pewność, a on jest głównym powodem, dla którego tu siedzę”. Z wynikiem - 48 ich drużyna zajęła trzecie miejsce.

Tłumy kibicowały gospodarzom

W rozgrywce drużynowej pierwszy raz w krótkiej historii LIV Golf doszło do dogrywki, gdzie zmierzyły się: australijski team Ripper GC, dowodzony przez lokalnego bohatera i mistrza The Open - Camerona Smitha i połu-

dniowoafrykański - Stinger GC, którego kapitanem jest Oosthuizen. Obie ekipy kończyły rywalizację po 54 dołkach, z rezultatem - 53, najniższym w dotychczas 28 rozegranych turniejach LIV. W dogrywce, której kibicowały tłumy Australijczyków, zmierzyli się kapitanowie, którzy dobrali sobie po jednym zawodniku ze swoich teamów. Liczyła się suma obu wyników na każdym dołku. Ostatecznie zwyciężyli gospodarze, których skład w play-off uzupełnił Marc Leishman. Drużyna z RPA uległa im na drugim dodatkowym dołku, po tym jak Louis i Dean Burmester zagraли po bogeyu z tego samego bunkra.

Trudne rozstanie

Po rundach 72-68-66 Adrian Meronk zajął w The Grange Golf Club 26. miejsce. Wynik -10 uzyskało jeszcze czterech graczy: Matthew Wolff, Bryson DeChambeau, Charles Howell III i obrońca tytułu - Talor Gooch. Ekipa Cleeks GC, w której gra Polak, zajęła siódme miejsce, tracąc 13 uderzeń do zwycięzców. W poniedziałek okazało się, że Adrian kończy współpracę ze swoim długoletnim trenerem - Walijszczykiem Matthew Tippe-

rem, który podzielił się tą zaskakującą informacją na swoich mediach społecznościowych: „Czasem po 14 latach wszystko się kończy. W zeszłym tygodniu Adrian zdecydował, że chce obrać nową drogę i muszę uszanować tę decyzję. Jestem dumny ze wszystkiego, co wspólnie osiągnęliśmy. Już w 2010 roku wiedziałem, że jest wielkim talentem, a on tylko udowadniał to na całym świecie. Pietro Gobinho i Stuartowi Beckowi dziękuję za bycie niesamowitymi caddie, kiedy Adrian Was potrzebował. Wasze wsparcie i współpraca były nieocenione, za co jestem Wam wdzięczny. Chcę publicznie podziękować Adrianowi za to, że przez 14 lat mogłem być z bliska świadkiem jego rozwoju i sukcesów. Nadszedł czas, aby rozpocząć mój nowy rozdział w USA wraz z moim mentorem Jamesem Sieckmannem i jestem podekscytowany możliwością wyjazdu na mój pierwszy turniej Korn Ferry Tour pod koniec przyszłego miesiąca. Jak zawsze jutro zaczynamy od nowa”.

Następny turniej LIV z udziałem Polaka już od piątku. Tym razem gra przeniesie się do Singapuru.

Kasia Nieciak

Fot. Liv Golf

Brendan Steele



Adrian Meronk

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 30 KWIEŚNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

15.40 Gol - mag. piłkarski, 19.20 Lekka atletyka: World Athletic Continental Tour w Huelvie (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

11.00 Tenis: 4. runda ATP w Madrycie (na żywo)

POLSAT SPORT 2

17.50 Piłka ręczna: superliga kobiet, Energa Szczyorn Kalisz - Start Elbląg, 20.00 Piłka nożna: studio Ligi Mistrzów (na żywo)

POLSAT SPORT 3

20.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Olympiakos - Barcelona (na żywo)

nes Euroliga, Olympiakos - Barcelona (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

18.55 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Maccabi - Panathinaikos (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

19.00 Pn: LM, studio i Bayern - Real (na żywo), 23.30 Skróty LM

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.00 Pn: półfinał Pucharu Króla, Al Ittihad - Al Hilal (na żywo)

EUROSPORT 1

11.00, 15.25, 19.45 Snooker: ćwierćfinały MŚ w Sheffield (na żywo)

EUROSPORT 2

15.30 Kolarstwo: 3. etap La Vuelta Femenina (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.00 Żużel: PGE Ekstraliga, Tauron Włókniarz Częstochowa - Betard Sparta Wrocław (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

12.30, 20.00 Tenis: ćwierćfinały WTA w Madrycie (na żywo)

ŚRODA, 1 MAJA

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

16.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Madrycie, 20.30 Siatkówka: finał Tauron 1. ligi (na żywo)

POLSAT SPORT 2

20.00 Piłka nożna: studio Ligi Mistrzów, 21.30 Tenis: ćwierćfinały ATP w Madrycie (na żywo)

POLSAT SPORT 3

16.30 Mag. Fortuna 1. ligi

POLSAT SPORT FIGHT

19.40 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Fenerbahçe - Monaco (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

19.00 Pn: LM, studio i Borussia Dortmund - PSG (na żywo), 23.30 Skróty LM

POLSAT SPORT PREMIUM 2

19.55 Pn: półfinał Pucharu Króla, Al Nassr - Al Khaleej Club (na żywo)

SPORTKLUB

18.00 Koszykówka: Liga hiszpańska, UCAM Murcia - Casademont Zaragoza (na żywo)

EUROSPORT 1

11.00, 15.25, 19.45, 22.30 Snooker: ćwierćfinały MŚ w Sheffield, 20.40 Piłka ręczna: Liga Mistrzów, SC Magdeburg - Industria Kielce (na żywo)

EUROSPORT 2

15.30 Kolarstwo: 4. etap La Vuelta Femenina (na żywo)

CANAL+ SPORT

1.30 Koszykówka: NBA, Boston Celtics - Miami Heat (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

12.00, 20.00 Tenis: ćwierćfinały WTA w Madrycie (na żywo)

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Piotr PLATEK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca

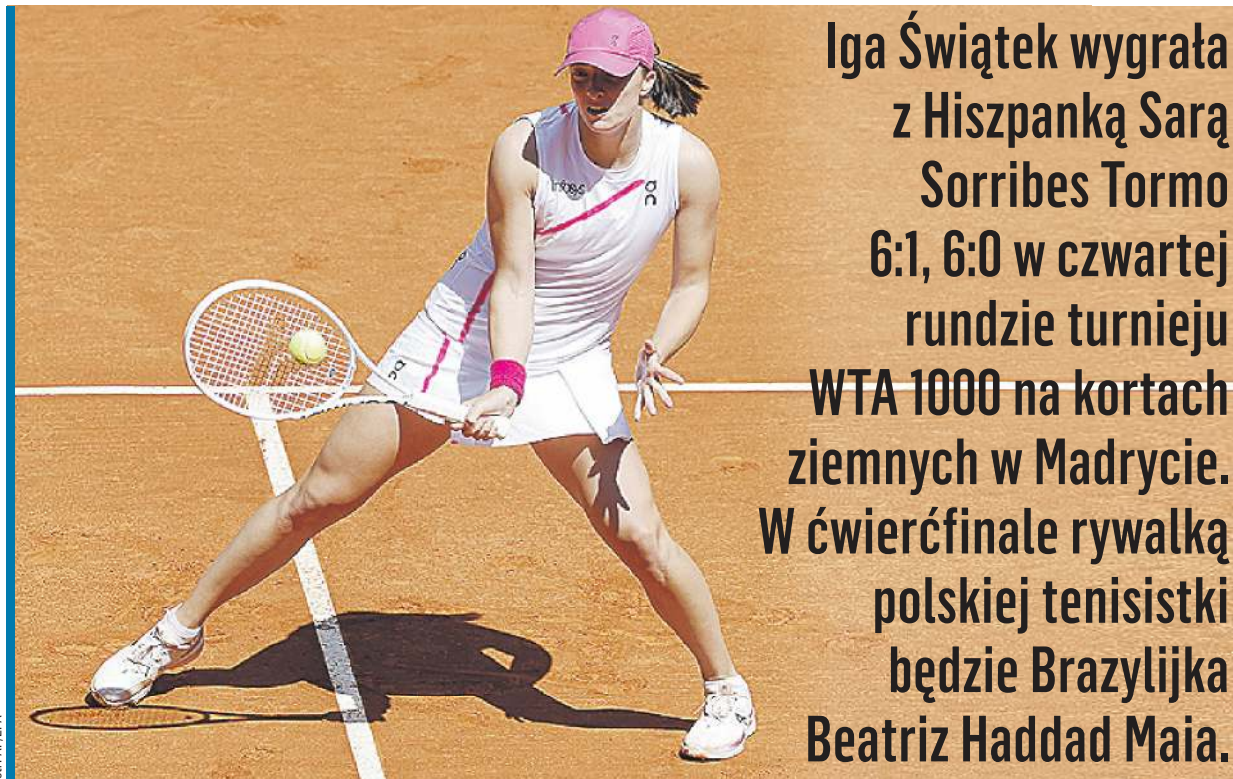
Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Iga już w ćwierćfinale!



Iga Świątek wygrała z Hiszpanką Sarą Sorribes Tormo 6:1, 6:0 w czwartej rundzie turnieju WTA 1000 na kortach ziemnych w Madrycie. W ćwierćfinale rywalką polskiej tenisistki będzie Brazylijka Beatriz Haddad Maia.

Iga Świątek w Madrycie idzie jak burza. Polka jest już w ćwierćfinale

Rozstawiona z "jedynką" Polka w pierwszej rundzie w Madrycie miała "wolny los", natomiast w drugiej pokonała Chinkę Xiyu Wang 6:1, 6:4. W trzeciej rundzie wyeliminowała Rumunkę Soranę Cirsteę 6:1, 6:1.

Sorribes Tormo, 55. w rankingu WTA, po drodze do 1/8 finału wygrała z Amerykanką Bernardą Perą, rozstawioną z "16" Ukrainką Eliną Switoliną i turniejową "23" Białorusinką Wiktoria Azarenką.

Świątek źle otworzyła spotkanie, już w pierwszym gemie została przełamana, wygrywając tylko jeden punkt przy swoim serwisie. Chwilę później opanowała jednak sytuację, odrobiła stratę, a następnie objęła prowadzenie 4:1. Hiszpanka sprawiała liderce światowego rankingu

spore problemy, ale mimo tego zdołała ona wygrać tę partię 6:1, wykorzystując czwartą piłkę setową.

W drugiej odsłonie 22-letnia raszynianka nie pozwoliła już sobie nawet na moment dekoncentracji, szybko dwukrotnie przełamała rywalkę i prowadziła 4:0. Niżej notowana tenisistka w dwóch kolejnych gemach nie była już w stanie zatrzymać rozpędzonej przeciwniczki, która pewnie triumfowała 6:0.

Mecz trwał godzinę i siedem minut.

- Bardzo się cieszę. Rozegrałam tu już kilka solidnych spotkań. Zwycięstwo smakuje tym lepiej, że Sara to niebezpieczna przeciwniczka. Od początku czułam jednak, że mam wiele opcji i mogę się łatwo dostosować do sytuacji - oceniła Iga Świątek w krótkiej rozmowie na korcie po meczu.

To było czwarte spotkanie Polki z Sorribes Tormo. Trzy poprzednie liderka światowego rankingu również wygrała bez straty seta.

O półfinał Świątek zmierzy się z Haddad Maią, która w 1/8 finału wyeliminowała Greczynkę Marię Sakkari 6:4, 6:4. Raszynianka mierzyła się z Brazylijką, obecnie 14. w światowym rankingu, trzykrotnie. Jedyną porażkę poniosła w 2022 roku w 1/8 finału turnieju w Toronto, jednak od tamtej pory wygrywała z nią w dwóch setach.

- Rozegrałyśmy w przeszłości kilka naprawdę trudnych meczów, więc nie będzie łatwo. Jest mocną zawodniczką, która wie, jak grać na kortach ziemnych. Muszę skupić się na sobie, wtedy będę gotowa - podkreśliła liderka światowego rankingu.

W ubiegłym roku podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego dotarła w stolicy Hiszpanii do finału, w którym przegrała z Białorusinką Aryną Sabalenką.

Do turnieju w Madrycie w singlu zostały zgłoszone inne dwie Polki - Magda Linette (WTA 48.) i Magdalena Fręch (WTA 51.). W pierwszej rundzie Linette pokonała Włoszkę Elisabetta Cocciaretto (WTA 54.), a w drugiej przegrała z Sabalenką (nr 2). Z kolei Fręch uległa w pierwszej rundzie Rumunce Jaqueline Cristian (WTA 73.).

Wynik meczu 4. rundy:
■ Iga Świątek (Polska, 1) - Sara Sorribes Tormo (Hiszpania) 6:1, 6:0.

(PAP)

101 tydzień Igi Świątek

Iga Świątek w poniedziałek rozpoczęła 101. tydzień jako liderka światowego rankingu tenisistek i zajmuje dziewiąte miejsce w klasyfikacji zawodniczek najdłużej otwierających zestawienie WTA.

Świątek - jako pierwsza Polka w historii - zadebiutowała w roli liderki 4 kwietnia 2022 roku, kiedy zastąpiła Australijkę Ashleigh Barty, która kilka tygodni wcześniej ogłosiła rozbrat ze sportem i poprosiła o skreślenie jej nazwiska z zestawienia.

Prowadzenie utrzymała przez 75 tygodni, a straciła je 11 września 2023 na rzecz Białorusinki Aryny Sabalenki. Po ośmiu tygo-

dniach wróciła na szczyt i od tego momentu nieprzerwanie jest liderką.

Ranking WTA opracowywany jest od 3 listopada 1975 roku przez Women's Tennis Association, tj. organizację prowadzącą zawodową rywalizację kobiet.

Tenisistką, która najdłużej była na czele - przez 377 tygodni - pozostaje Niemka Steffi Graf.

(PAP)

KLASYFIKACJA LIDEREK RANKINGU WTA TOUR WEDŁUG DŁUGOŚCI PROWADZENIA:

(kolejno: imię i nazwisko, liczba tygodni na pierwszym miejscu, data pierwszego dnia na czele)

1. Steffi Graf (Niemcy)	377	17 sierpnia 1987
2. Martina Navratilova (USA)	332	10 lipca 1978
3. Serena Williams (USA)	319	8 lipca 2002
4. Chris Evert (USA)	260	3 listopada 1975
5. Martina Hingis (Szwajcaria)	209	marca 1997
6. Monica Seles (USA)	178	11 marca 1991
7. Ashleigh Barty (Australia)	121	24 czerwca 2019
8. Justine Henin (Belgia)	117	20 października 2003
9. Iga Świątek (Polska)	101	4 kwietnia 2022
10. Lindsay Davenport (USA)	98	12 października 1998
11. Caroline Wozniacki (Dania)	71	11 października 2010
12. Simona Halep (Rumunia)	64	9 października 2017
13. Wiktoria Azarenka (Białoruś)	51	30 stycznia 2012
14. Amelie Mauresmo (Francja)	39	13 września 2004
15. Angelique Kerber (Niemcy)	34	12 września 2016
16. Dinara Safina (Rosja)	26	20 kwietnia 2009
17. Naomi Osaka (Japonia)	25	28 stycznia 2019
18. Tracy Austin (USA)	21	7 kwietnia 1980
19. Maria Szarapowa (Rosja)	21	22 sierpnia 2005
20. Kim Clijsters (Belgia)	20	11 sierpnia 2003
21. Jelena Jankovic (Serbia)	18	11 sierpnia 2008
22. Jennifer Capriati (USA)	17	15 października 2001
23. Ana Ivanovic (Serbia)	12	9 czerwca 2008
24. Arantxa Sanchez Vicario (Hiszpania)	12	6 lutego 1995
25. Venus Williams (USA)	11	25 lutego 2002
26. Karolina Pliskova (Czechy)	8	17 lipca 2017
27. Aryna Sabalenka (Białoruś)	8	11 września 2023
28. Garbine Muguruza (Hiszpania)	4	11 września 2017
29. Evonne Goolagong Cawley (Australia)	2	26 kwietnia 1976

Rocznica rejsu Leonida Teligi

55 lat temu - 29 kwietnia 1969 roku - Leonid Teliga ukończył w Casablance samotny rejs dookoła świata na jachcie "Opty". W jego trakcie walczył nie tylko z morzem, ale i nowotworem. Zmarł 11 miesięcy po swoim wyczynie.

ŻEGLARSTWO

Planowany od dawna zamiar samotnego rejsu wokół globu Teliga postanowił zrealizować wyłącznie własnymi siłami. Bazując na swoich oszczędnościach, zbudował jacht "Opty", który miał długość 9,85 m, szerokość 2,75 m, zanurzenie 1,65 m, wyporność 5 ton, powierzchnię żagli 43 m kwadratowych. Banderę na zbudowanym przez gdyńskiego szkutnika Macieja Dowhyłuka pełnomorskim jachcie kilowym klasy "Konik morski"/"Tuńczyk", którego konstruktorem był inż. Leon

Tumiłowicz, podniesiono 1 października 1966 roku.

Nazwa "Opty", to skrót od słowa " optymista". Teliga zbierając pieniądze na jego budowę mawiał: "Jeśli uda mi się zbudować ten jacht, nazwę go OPTY-mista, jeśli nie, to zawsze starczy mi kajak, który nazwę PESY-mista i popłynę nim na jeziora mazurskie".

Z Casablanki, z workiem leków (prawie 80 pozycji), wypłynął 25 stycznia 1967 roku. Potem przez Wyspy Kanaryjskie, Barbados, Kanał Panamski, Galapagos, Markizy, Tahiti dotarł do Fidżi. Żadnych rekordów nie pobił oprócz jednego - z Fidżi do Dakaru w 165 dni.

W owym czasie była to najdłuższy trwająca samotna żegluga bez zawijania do portu.

Do Casablanki powrócił 29 kwietnia 1969 i zaraz odleciał samolotem Air France. Na warszawskim lotnisku Okęcie czekała na niego karetka. W szpitalu, gdzie przeszedł operację, potwierdziły się wszystkie diagnozy. Zdążył jeszcze uporządkować notatki, napisać dwie broszurki o rejsie, kilkakrotnie spotkać się z publicznością. Opowiadał jak walczył z żywiołem, cieszył się, że wygrał z morzem, jednak przegrał z rakiem - 21 maja 1970 roku. Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Teliga urodził się w rosyjskiej Wiaźmie 28 maja 1917. Rodzina wróciła do niepodległej Warszawy po dwóch miesiącach tułaczki na rosyjskich i białoruskich bezdrożach. Na ostatnie wakacje przed II wojną światową zamustrował na kuter rybacki. W 1942 roku zameldował się w armii generała Andersa. Przez Bliski Wschód, dookoła Afryki dotarł do Anglii. Wybrał służbę w lotnictwie - był strzelcem pokładowym na Lancasterach. Latał w tych bombowcach nad Berlin i Kilonię. Po wojnie pracował jako dziennikarz.

(PAP)

Niewiadoma tuż za podium

KOLARSTWO

Katarzyna Niewiadoma (Canyon-SRAM) zajęła czwarte miejsce na drugim etapie wyścigu kolarskiego Vuelta a Espana, z Bunol do Moncofar. W klasyfikacji generalnej Polka jest trzynasta, tracąc 17 sekund do prowadzącej Węgierki Blanka Vas (SD Worx). W Moncofar finiszowała grupa 59 zawodniczek, z których najszybsza okazała się Kanadyjka Alison Jackson (EF Education). Vas była druga i dzięki bonifikatom na lotnej premii i na me-

cie wywalczyła koszulkę liderki. Niewiadomą wyprzedziła jeszcze Holenderka Karlijn Swinkels (UAE Team ADQ). Po dwóch etapach Węgierka ma przewagę ośmiu sekund nad Jackson oraz dziewięciu nad utytułowaną Włoszką Elisą Longo Borghini (Lidl-Trek). Kobięcy odpowiednik Vuelta a Espana jest organizowany od 2015 roku w różnej formule. Tegoroczna edycja składa się z ośmiu etapów i zakończy się w następną niedzielę w ośrodku narciarskim Valdesqui pod Madrytem.

(PAP)